

®

Nasze
MAY 1998
Nr 5 (10)
Sprawy

GAPP rozwija region	2
Nadbałtyckie Targi ZPCh	4
Czy pożegnamy Fundusz?	10
Rzeczpospolita babska	16
Olimpijczyk i przyjaciel	28





Przekształcenia strukturalne i

Na Górnym Śląsku od paru lat panuje moda na nazywanie wszelkich instytucji górnośląskimi. Jednakże w wypadku Górnośląskiej Agencji Przekształceń Przedsiębiorstw SA w Katowicach ma to pełne uzasadnienie. Bowiem właśnie na tym terenie – zdominowanym przez górnictwo i hutnictwo i w ogóle przez przemysł ciężki – przemiany, którym musiała parę lat temu i musi nadal podlegać polska gospodarka, mają swoisty charakter.

To tutaj, w najbardziej uprzemysłowionym rejonie Polski, zlokalizowane są 762 przedsiębiorstwa, 6500 spółek prawa handlowego i około 180 tys. innych podmiotów gospodarczych. Trudno się więc dziwić, że i tutaj okresowi transformacji towarzyszą największe napięcia i trudności.

Głównymi akcjonariuszami GAPP są: Skarb Państwa, dawniej reprezentowany przez wojewodę, a teraz przez ministra skarbu, PFRON w Warszawie i Agencja Rozwoju Przemysłu SA w Warszawie, którzy posiadają mniej więcej po jednej trzeciej kapitału akcyjnego, który zamyka się w kwocie ok. 10 mln zł.

Główne zakresy działalności Agencji to:

- wspomaganie procesów restrukturyzacyjnych,
- działalność finansowa,
- działalność szkoleniowa i doradcza dla małych i średnich przedsiębiorstw,
- promocja regionu.

GAPP jest zaangażowana w realizację postanowień Kontraktu Regionalnego dla Województwa Katowickiego, jest także członkiem Europejskiego Stowarzyszenia Agencji Rozwoju EURADA w Brukseli i uczestniczy w realizacji programu „Twinning Convention JOP Programms”.

Przy pomocy Agencji objęto działaniami restrukturyzacyjnymi kilkanaście przedsiębiorstw. W tym: Zakłady Porcelany „Bogucice”, dziś już „Porcelanę Śląską” Sp. z o.o., która zatrudnia ponownie 400 osób, Zakłady Garbarskie „Szczakowa” w Jaworznie, dla których po procesie upadłościowym wyszukano inwestora i utworzono spółkę z o.o. Ale najtrudniejszym procesem objęto Przedsiębiorstwo Materiałów Izolacji Budowlanej „Izolacja” w Ogrodzieńcu. GAPP SA podjęła się naprawy przedsiębiorstwa, wyszukała inwestora zagranicznego z Belgii, utworzyła spółkę joint – venture. Inwestor zagraniczny wprowadza technologię bezazbestową, która zastąpi dotychczas stosowaną, co umożliwi kontynuację produkcji

i zachowanie miejsc pracy.

GAPP świadczył też usługi konsultingowe dla państwowych przedsiębiorstw tego regionu, szkoda jednak, że propozycja pomocy w przekształceniach spółdzielczości inwalidów nie spotkała się z oczekiwanym odzewem. A przecież sama Agencja od 1995 roku posiada status zakładu pracy chronionej, zatrudniając 48 proc. osób niepełnosprawnych. Fakt zaś udziału PFRON w spółce świadczy sam za siebie.

GAPP podejmuje wiele działań wspomagających środowiska osób niepełnosprawnych poprzez przekazywanie środków finansowych, udzielanie pomocy technicznej ZPCh oraz szeroko rozumianej promocji środowiska osób niepełnosprawnych.

W Agencji cały zespół informatyków, oprócz jego kierownika, to osoby niepełnosprawne. Dlatego też szereg działań i inicjatyw podejmowanych jest na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych. Dla jego potrzeb opracowano i umieszczono w „Internecie” na stronach WWW bazę danych pod nazwą „Forum Niepełnosprawnych”. Baza ta jest aktualizowana w sposób ciągły i zawiera zestaw różnych informacji przydatnych osobom niepełnosprawnym, łącznie z informacjami kulturalnymi. GAPP SA wspomaga również i inne sfery działalności osób niepełnosprawnych.



Jan Pietraga, specjalista w zespole ds. restrukturyzacji

Podejmowane są również działania dotyczące aktywizacji zawodowej inwalidów. Biorą oni udział w szkoleniach organizowanych przez działający w Agencji Ośrodek Wspierania Przedsiębiorczości (OWP). Wiedza uzyskana na tych szkoleniach umożliwiła ok. 10 osobom niepełnosprawnym uruchomienie własnej działalności gospodarczej. Ogółem w wyniku prowadzonych w GAPP SA szkoleń powstało w woj. katowickim około 150 małych firm.

A co najważniejsze, z zysku akcjonariuszy przeznacza się 10 proc. na pomoc środowiskom osób niepełnosprawnych. Dotychczas pieniądze te za zgodą PFRON przeznaczone były na środowiska dzieci niepełnosprawnych woj. katowickiego. Niestety w 1997 r. środki pochodzące z zysku za 1996 r. GAPP musiała wysłać do Warszawy.

Natomiast sami zatrudnieni w Agencji niepełnosprawni nie narzekają. Dobre warunki socjalne, lekarz, rehabilitant i pielęgniarka na miejscu. Z zakładowego funduszu rehabilitacyjnego kupiono wózki inwalidzkie, umożliwiono modyfikację mieszkań pod kątem konkretnej dysfunkcji, doposaża się miejsca pracy oraz dowozi osoby niepełnosprawne do pracy firmowym samochodem.

W zakresie łagodzenia negatywnych skutków procesów przekształceń strukturalnych działania GAPP koncentrowały się na: utrzymaniu miejsc pracy w przedsiębiorstwach poddanych procesom naprawczym, co też jest przecież wymiernym zyskiem, wspieraniu



i rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw, aktywnej pomocy osobom poszukującym pracy, w tym zwłaszcza niepełnosprawnym. W 1997 roku w OWP przeszkolono łącznie 236 osób, w tym 174 bezrobotne. 80 z nich otrzymało pożyczki. Założyły one 67 firm. Szkolenia obejmowały następujące programy: „Podstawy Przedsiębiorczości”, również dla absolwentów, „Komputer w przedsiębiorstwie”, „Analizator menadżera”, „Lato z komputerem” oraz szkolenia satelitarne przeprowadzane na zamówienie Polskiej Agencji Rozwoju Regionalnego.

Wspomaganie finansowe procesów restrukturyzacji przeprowadzone przez GAPP, uzyskiwane jest dzięki zaangażowaniu kapitałowemu w spółkach prawa handlowego lub w formie pożyczek, leasingu, factoringu, dzierżawy i pośrednictwa w nabywaniu dóbr inwestycyjnych i surowców.

I tu znowu wróciliśmy do tematu pieniądza. Działalność GAPP w tym zakresie odbywa się na zasadach komercyjnych, niektóre jednak obszary wspierane są na zasadach preferencyjnych (niższe od bankowego oprocentowanie, karencja i wydłużone terminy spłaty). Zawsze jednak celem jest umożliwienie

rozwoju zakładów i rozwoju gospodarczego regionu. Tak o działalności Agencji opowiadali **Ryszard Grenda** – wiceprezes zarządu, **Jolanta Kalinowska** – członek zarządu oraz **Anna Zawadzka** – także członek zarządu. A jak widzą przyszłość Agencji?

Od 1997 r. GAPP SA współpracuje z Polską Fundacją Promocji i Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Warszawie, która dysponuje środkami pomocowymi Unii Europejskiej. Agencja jest na liście instytucji świadczącej wyspecjalizowane usługi dla sektora tych przedsiębiorstw w ramach tzw. Krajowego Systemu Usług (KSU) prowadzonego przez Fundację. Celem tego systemu, w ramach środków pomocy zagranicznej, jest podniesienie konkurencyjności polskich małych i średnich przedsiębiorstw oraz



Fragment ekspozycji GAPP na Prezentacji OPRECH '97 (u góry) oraz moment wręczania nagrody „Sami Sobie”

przygotowanie do integracji z Unią Europejską.

Jednym z pilotażowych w Polsce projektów, prowadzonych dla woj. katowickiego, jest projekt ECCORD dotyczący tworzenia kooperacyjnych sieci współpracy małych i średnich przedsiębiorstw, na początek w ramach jednej branży. GAPP SA do realizacji tego projektu wybrał ZPCh. Dlatego też szereg zakładów pracy chronionej woj. katowickiego otrzymało w ostatnim czasie zaproszenie do współpracy. Zaproszenia otrzymały zakłady trzech branż: metalowej, poligraficznej oraz odzieży i obuwi robocznego. Wybór branży zależeć będzie od ilości zgłoszeń chętnych do współpracy zakładów z danej branży.

Oprócz kontynuowania działań już opisanych, chcą zintensyfikować działania promujące region, chociaż do tej pory jest się czym pochwalić. Opracowano przecież w trzech wersjach językowych katalog ofert dla potencjalnych inwestorów, utworzono w sieci „Internet” Regionalny Serwis Informacyjny, wyprodukowano dwa filmy promujące Górny Śląsk, wyprodukowano CD-ROM o województwie katowickim oraz przeprowadzono zagraniczne misje handlowe.

Hitem na przyszłość może okazać się realizacja Euro-Biznes Parku na nieruchomości należącej do Agencji, a położonej przy ulicy Murckowskiej w Katowicach. Ma się on składać z kompleksu budynków z przeznaczeniem na działalność biurową i handlową, hotelu, zespołu rekreacyjnego i parkingu. W Agencji planuje się także budowę tzw. technoparków w Gliwicach i Bytomiu.

Działania Agencji są wyraźnie ukierunkowane, poparte doświadczeniem, pozytywnymi wynikami dotychczasowych przedsięwzięć, o czym zaświadcza czterokrotne powiększenie wartości spółki. Tylko tak dalej, bowiem rozwój Agencji to także rozwój regionu.

Grzegorz Stanisławiak
fot. ina-press

PS. GAPP SA na Prezentacji OPRECH '97 została laureatem tradycyjnej nagrody „Sami Sobie”, przyznawanej przez naszą Redakcję za produkt tworzony przez osoby niepełnosprawne dla osób niepełnosprawnych. Nagrodę w formie „Lokomotywy Postępu” przyznaliśmy za niestrudzone poszukiwania nowatorskich kierunków zatrudniania osób niepełnosprawnych, a w szczególności za uruchomienie „Internetu dla niepełnosprawnych”.



Projekt jednego z obiektów Europarku w Katowicach

Ciekawe ekspozycje

*„VIII Nadbałtyckie Targi Zakładów Pracy Chronionej uważam za otwarte”,
symbolicznie przecięta wstęga i...
stało się!*

Oficjalne otwarcie nastąpiło 13 maja br. z dużym opóźnieniem, bo organizatorzy cierpliwie czekali na prezesa zarządu PFRON – **Włodzimierza Dobrowolskiego**, któremu jednak udało się dojechać i po króciutkim powitaniu współuczestniczył w otwarciu Targów.

Orkiestra reprezentacyjna Marynarki Wojennej RP perfekcyjnie zadbała o dobry nastrój z werwą i radośnie witając przybyłych starymi szlagierami m.in. „Glory, Glory Alleluja” i „Most na rzece Kwai”

Już po raz ósmy organizatorami Targów są **Zakłady Odzieżowe „Wybrzeże” SI**. Do tej pory imprezy targowe organizowane były co pół roku – wiosną i jesienią. Obecnie, poczwąwszy od tej edycji targów, odbywać się będą jeden raz w roku – właśnie wiosną.

Jak co roku honorowym patronatem objęła Targi prezydent miasta Gdyni – **Franciszka Cegielska**.

Zostały zorganizowane przy wsparciu:

Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych, PFRON, KIG-R w Warszawie, KZRSiSN w Warszawie, WUP w Gdańsku WOZiRON w Gdańsku, Urzędu Miejskiego w Gdyni, Marynarki Wojennej RP.

Powitanie

Przedstawiciele wszystkich instytucji i organizacji wspierających, wystawców i zwiedzających przywitani organizatorzy: prezes zarządu „Wybrzeża” SI – **Edmund Labuda** i dyrektor ds. marketingu **Jolanta Tandek**.

Barbara Kulesza – pełnomocnik wojewody ds. osób niepełnosprawnych w Gdańsku, życząc wszystkim udanych Targów podkreśliła wielką rolę pracy w życiu każdej osoby niepełnosprawnej. *Dzięki niej – powiedziała – mogą się realizować, poprawiać jakość własnego życia.* Pięknymi słowami prymasa Józefa Wyszyńskiego: *Na dnie każdego osiągnięcia, jak fundament pod gmachem, leżą czyjeś cierpliwe i pokorne ofiary* – powitała zebranych **Krystyna Dominiczak** – dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Opieki Społecznej w Gdańsku, życząc wszystkim udanych kontraktów.

W krótkim wystąpieniu powitał zebranych również wiceprezydent Gdańska – **Maciej Brzeski**. – *Jest to impreza, która zajmuje znaczący sektor rynku – powiedział – ale przede wszystkim niesie ze sobą także ogromny ładunek wartości humanitarnych. Impreza ta wrosła już na trwałe w krajobraz gospodarczy naszego miasta i promieniuje na zewnątrz, na cały region, na tę część Polski.* Słowa szczególnego podziękowania skierował do organizatora Targów.

„Wybrzeże” jest dużym zakładem pracy chronionej. Pracuje w nim ok. 540 osób, w tym 331 niepełnosprawnych. Istnieje od 1950 roku i – co jest godne najmocniejszego podkreślenia – w świetnej kondycji. Jest m.in. producentem odzieży dla wojska. Już od kilku lat wygrywa przetargi – w bardzo silnej konkurencji – i zdobywa kontrakty na szycie dla wojska.

Niekwestionowaną atrakcją tegorocznej edycji Targów była, organizowana już po raz drugi wystawa prac podopiecznych



i ważne spotkania

Warsztatów Terapii Zajęciowej z województwa gdańskiego oraz występy artystyczne orkiestry reprezentacyjnej Marynarki RP, Zespołu Folklorystycznego „Gdynia” i gdyńskiego Zespołu Dziecięco-Młodzieżowego „Delfinki”.

Jedną z najbardziej interesujących imprez towarzyszących Targom była konferencja prasowa i spotkanie wystawców, na pytania których odpowiadali prezes zarządu PFRON Włodzimierz Dobrowolski i przedstawicielka Biura Pełnomocnika – Barbara Wróblewska.

Jest dofinansowanie odsetek

– Kiedy sfinalizowana będzie sprawa dofinansowania odsetek od kredytów – spytał Antoni Więckowski (SN „Sinol” Gdańsk). – Dla mojej spółdzielni i dla innych ZPCh to sprawa o podstawowym znaczeniu. Byłem w PFRON 7 maja i nie było tam jeszcze decyzji.

– Żałuję, że nie był Pan dzień później, bo 8 maja decyzja ta została podjęta – odpowiedział prezes Dobrowolski. – Dofinansowania będziemy przyznawać sukcesywnie, zgodnie z kolejnością wpływu wniosków. Jak Państwo wiecie została zmieniona zasada dofinansowania. Z planu finansowego PFRON, przygotowanego jeszcze przez poprzedni zarząd wynika, że mamy na ten cel 65 mln zł, co nie wystarcza na dofinansowanie wszystkich kredytów zaciągniętych przez ZPCh, w wysokości 50 proc. Stąd odsetki od kredytów inwestycyjnych będziemy dofinansowywać w wysokości 40 proc., a od obrotowych – 30 proc. To i tak znacząca pomoc, ważne by teraz szybko spłynęła do firm, które jej potrzebują.

Edward Pukin SI „Wolność” Elbląg: – PFRON bardzo pomógł mojej spółdzielni, z drugiej jednak strony sprawia nam pewne problemy. Realizujemy program restrukturyzacji, który zmierza do zmiany struktury własnościowej. By uzyskać kredyt z banku musiałbym mieć anulowany zapis – w umowie z PFRON – o konieczności utrzymania stanu zatrudnienia. My go nawet powiększymy, ale musimy zdobyć właśnie na to środki. Czy mogę liczyć na wycofanie tego zapisu na drodze aneksu do ustawy? E. Pukin zadał też pytanie Barbarze Wróblewskiej: – Czy musimy czekać co najmniej miesiąc, by nowa firma powstała po restrukturyzacji spółdzielni uzyskała status ZPCh?

Konieczne utrzymanie miejsc pracy

W. Dobrowolski: – Zapis o utrzymaniu stanu zatrudnienia stanowi istotę działalności Funduszu, który wszak powstał po to, by chronić rynek pracy dla osób niepełnosprawnych.



Elementarną zasadą otrzymania pomocy z PFRON jest co najmniej utrzymanie istniejących miejsc pracy. Jego anulowanie – co miało miejsce w przeszłości – może doprowadzić do finansowania przedsięwzięć nie mających nic wspólnego z tworzeniem rynku pracy dla inwalidów. Zapis ten jest zatem podstawową gwarancją właściwego wydatkowania środków, nader niechętnie odступujemy od niego.

– Prawo spółdzielcze – odpowiedziała B. Wróblewska – nie przewiduje przekształcenia własnościowego firmy. Powstaje zatem nowy podmiot gospodarczy, który od nowa musi ubiegać się o status ZPCh. Potrzebny jest czas na realizację wszystkich procedur – opinii PIP, itp., my jako Biuro Pełnomocnika dokładamy wszelkich starań, by wniosek rozpatrzyć możliwie szybko.

Straty spowodowane brakiem decyzji

Ryszard Sobecki ze Spółdzielni Niewidomych „Sinema” w Gdyni pokrótce scharakteryzował swoją firmę. – Zatrudniła ona 217 osób, 50 proc. ogółu zatrudnionych to niewidomi, 70 proc. to osoby niepełnosprawne, w tym 120 osób legitymuje się I i II grupą (wg starej nomenklatury). Produkujemy wyroby elektrotechniczne dla motoryzacji i energetyczne. Niewidomi wykonują tę pracę i wykonają każdą inną, jeśli właściwie oprzyrząduje się im stanowiska pracy. Wykonują ją jednak z mniejszą wydajnością, co z kolei wymaga większych nakładów. Fiat Auto Poland wypuszcza na rynek nowy samochód, do którego musimy uruchomić produkcję nowego wyrobu. Pełny nakład na ten cel to 300-350 tys. zł. W październiku 1996 roku złożyliśmy w PFRON wniosek o pożyczkę na oprzyrządowanie w tym zakresie stanowisk pracy, do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. W tym czasie Fiat uruchamia produkcję

nowego samochodu, także Daewoo, dla którego jesteśmy poważnym dostawcą. Brak jakiegokolwiek decyzji Funduszu naraził już „Sinemę” na ogromne koszty, bowiem na ten cel zmuszeni byliśmy korzystać z kredytów komercyjnych, w pełni finansując odsetki.

– To problem PFRON, który zastałem przychodząc tu 31 grudnia 1997 roku – odpowiedział W. Dobrowolski. – Zastałem około 2600 spraw nie załatwionych, które zalegają od kilku lat, poświęcamy im masę pracy. Poprzednie zarządy wszystkie decyzje podejmowały centralnie. W roku ubiegłym na 10 tys. decyzji podjętych w PFRON, tylko 400 podjęto w oddziałach. Towarzyszyła temu – i mimo nowelizacji ustawy nadal tam tkwiąca – uznaniowość. Mogę przyznać dofinansowanie określonej

Ciekawe ekspozycje

firmie, ale nie muszę. Nie ma w tym zakresie zasad ustawowo określonych. Jest to również dla mnie bardzo niewygodne – sam muszę tworzyć te zasady i tłumaczyć się z nich.

Zachęta do restrukturyzacji

Grzegorz Głowacki (DGA): – Jakie jest stanowisko PFRON wobec przekształceń własnościowych spółdzielni? Czy jest w tym zakresie jakiś program wspomagający?

W. Dobrowolski: – Dla ZPCh, które będą się chciały restrukturyzować mam zachętę w postaci 60 mln zł, które są przeznaczone na pożyczki na ten cel. Nie przewiduję natomiast pożyczek bezpośrednio z Funduszu na inne cele. Chcemy je przekazać tym firmom, które będą miały dobre programy restrukturyzacyjne, a do samego procesu podejść bardzo poważnie.

– Pan Głowacki pytał o przekształcenia własnościowe, pan prezes mówi o restrukturyzacji. Czy są to terminy tożsame i do jakiego stopnia? – dopytywał **Ryszard Rzebko** z redakcji „Nasze Sprawy”. – Ponadto, czy PFRON ma jakiś program i czy będzie wspomagał ZPCh ubiegające się o uzyskanie certyfikatu z grupy ISO 9000?

W. Dobrowolski: – Obie sprawy są w kręgu naszego największego zainteresowania. „Wchodzimy” w certyfikaty, mamy na to określone środki. Firmy, które go wprowadzają już o tym wiedzą, wydział finansowania ZPCh jest do tego doskonale przygotowany, realizujemy określony program. Działa on od tego roku, jest przewidziany w planie finansowym PFRON.

– Jednym z elementów restrukturyzacji – kontynuował prezes W. Dobrowolski – może być zmiana statusu własnościowego ZPCh, zatem sam termin pojmujemy szerzej, jako pewną zmianę kompleksową. Nie jest to jednak nieodzowny element restrukturyzacji, znamy przykłady firm spółdzielczych, które po poddaniu procesowi sanacji, znakomicie funkcjonują.

Nie chcemy być zaskakiwani

Edmund Labuda „Wybrzeże”

Gdynia: – Zmiana dofinansowania odsetek od kredytów z 50 proc. na 30 proc. jest zmianą nader istotną. Przy małej rentowności jaką miewają ZPCh może się okazać, że w jej wyniku firmy te będą miały wynik ujemny. Na podstawie uchwały Rady



Nadzorczej PFRON nr 30/95 z 12.12.1995 r. założyliśmy – i mieliśmy do tego prawo – że będzie ona obowiązywać do końca 1998 roku. Tak się jednak nie stało. Czy zarząd Funduszu może nam do końca września br. określić czy i jakie będą nas czekały niespodzianki w roku 1999? Nie chcemy być zaskakiwani w trakcie roku finansowego, bo wszelkie nasze plany inwestycyjne czy inne rozsypują się. Czy dla ZPCh planuje się pogorszenie?

W. Dobrowolski: – Oczywiście, że planuje się pogorszenie. Podstawowym celem jaki sobie postawiłem to racjonalizacja zasad przyznawania kwot. Obowiązująca dotychczas, tzn. dopłaty wszystkim połowy odsetek od kredytów, abosolutnie nie oddawała specyfiki poszczególnych zakładów. Kwoty muszą być uzależnione od wielkości zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Gdy przeciętny ZPCh bierze kredyt w wysokości 1-5 mln zł, to mam wniosek, w którym firma zatrudniająca 200 inwalidów wystąpiła o kredyt w wysokości 50 mln zł. Gdybym chciał sfinansować ich odsetki, nawet w wysokości 30 proc., jednym tym kredytem „załatwiłbym” 20-30 innych ZPCh.

– Muszą być zasady – kontynuował szef PFRON – ograniczające wielkość kredytu, który najchętniej będziemy przyznawać na tworzenie miejsc pracy. Nadto kwota kredytu będzie przyznawana w wysokości np. po 100 tys. zł na zatrudnioną osobę niepełnosprawną. Chodzi o to, by ZPCh miały równość dostępu do środków PFRON, czego dotychczas nie było. Pozostaje pytanie: z kim jeszcze i w jakim jeszcze gronie powinienem na ten temat dyskutować, by zasady te zostały przez ZPCh uznane za racjonalne.

Kiedy akty wykonawcze?

W odpowiedzi na pytanie kiedy znane będą wszystkie akty wykonawcze do ustawy o rehabilitacji, B. Wróblewska przyznała, że nie jest w stanie podać konkretnych terminów. Zapewniła, że prace nad nimi przebiegają nad wyraz intensywnie, a niemal codziennie odbywają się konferencje i spotkania uzgodnieniowe. Przypomniała ponadto, że co najmniej przez rok mogą obowiązywać akty wykonawcze do poprzedniej ustawy, jeśli nie są sprzeczne z obowiązującą.

i ważne spotkania

Ryszard Wikarjak, wicedyrektor WUP w Gdańsku: – Dziwię się, że nikt dotychczas nie spytał skąd wziąć środki na finansowanie WTZ. Akurat w tym zakresie akt wykonawczy jest sprzeczny z nową ustawą, powstał zator w finansowaniu warsztatów. Kiedy będzie stosowne rozporządzenie i kiedy oddziały PFRON przejmą ich finansowanie?

W. Dobrowolski: – 11 maja br. podjęliśmy decyzję o sfinansowaniu funkcjonowania WTZ na kwotę prawie 30 mln zł – na pierwsze półrocze – środki te są uruchamiane przez WOZiRON na poszczególne jednostki. Finansowanie warsztatów w przyszłości to odrębny problem. W nowym planie finansowym mamy środki na uruchomienie 35 nowych miejsc w istniejących WTZ. Funkcjonuje ich około 300 i ciągle finansujemy tę samą grupę ich uczestników. Niesprawiedliwy jest fakt, że inne potrzebujące osoby nie mają na to żadnych szans. Postulujemy, by w rozporządzeniu odejść od całkowitego finansowania WTZ przez PFRON, by – chociaż w części – przejęły to samorządy lokalne, czy inne organizacje. Obecna formuła ich finansowania sprowadza się do finansowania domów dziennego pobytu. To, że nie ma



Prez. W. Dobrowolski odpowiada na pytania

niemalże żadnej rotacji wśród podopiecznych, że nie przechodzą oni do pracy choćby w ZPCh powoduje, że one jakby tracą sens. Będziemy ograniczać finansowanie istniejących WTZ, m.in. po to, by również innym dać możliwość przebywania w nowych warsztatach.

Seminarium

Drugiego dnia przedstawiciele firmy **DGA Doradztwo Gospodarcze SA** poprowadzili seminarium nt. „Proces prywatyzacji sektora spółdzielczego w Polsce. Rola firmy konsultingowej w procesie restrukturyzacji spółdzielni inwalidów.”

Zespół konsultantów Doradztwo Gospodarcze DGA – jak się przedstawił – podczas swojej ponad siedmioletniej działalności wykonał usługi doradcze dla kilkuset podmiotów gospodarczych. Ich usługi z zakresu obsługi ZPCh są rekomendowane przez PFRON.

Zakładom pracy chronionej oferują:

- obsługę podmiotów ubiegających się o status ZPCh
- opracowanie programów restrukturyzacyjnych zgodnie z wymogami PFRON
- przekształcenie spółdzielni w spółkę prawa handlowego
- szeroki zakres usług ekonomiczno-prawnych.

Nagrody

Drugiego dnia Targów obradowała również komisja konkursowa przyznając nagrody i wyróżnienia, które zostały ogłoszone i wręczone na zakończenie imprezy. **Nagrodę I** i statuetkę prezydenta Gdyni – za „**Najciekawsze stoisko**” zdobyła **SN SAN MARCO** z Poznania, specjalizująca się w wyrobach dziecięcych. **Nagrodę II** – w tej kategorii – organizatora Targów, uzyskała **SI LIMANOWIANKA** z Limanowej – prezentująca odzież roboczą w sposób niebanalny i pomysłowy. **III nagrodę** – również przyznaną przez organizatora – uzyskała **SN SINOL** z Gdańska, która w sposób harmonijny połączyła prezentację swoich wyrobów z ciekawą wystawą prac WTZ.

Wyróżnienia przypadły w udziale **Zakładowi Przemysłu Bawełnianego ESKIMO** z Łodzi, za bardzo pomysłową i ciekawą ekspozycję tkanin oraz **Cukierniczej Spółdzielni Inwalidów JEDNOŚĆ** z Grójca. Nagrodę **KZRSIiSN** otrzymała natomiast **SI WSPÓŁPRACA** z Bydgoszczy.

Nagrodę w kategorii „**Nowatorski wyrób**” – przyznaną przez Krajową Izbę Gospodarczo-Rehabilitacyjną – zdobyła **SI ŚWIT** z Warszawy, za kosmetyki „Tolerance” – dla wrażliwej skóry.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe BARA z Gdyni zdobyło nagrodę przyznaną przez Wojewódzki Urząd Pracy za „**Aktywność w zatrudnianiu osób niepełnosprawnych**”.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się podczas tegorocznych Nadbałtyckich Targów ekspozycje Warsztatów Terapii Zajęciowej. Było co podziwiać. Szczególne wyróżnienie zdobył **WTZ z Tczewa** za najciekawszą ekspozycję.

Konieczność wspierania promocji

W moim przekonaniu – powiedział redaktorowi „NS” prezes Włodzimerz Dobrowolski – inicjatywa targów, promocji ZPCh, jest bardzo ważna. Ważne, by odbywało się to w nowoczesnej, profesjonalnej oprawie, jak to ma miejsce na Nadbałtyckich Targach w Gdyni. Stąd nasza pomoc i wsparcie, nasze działania, by ZPCh mogły właściwie zaprezentować i sprzedać swoją produkcję. Trzeba wszystkim potencjalnym klientom uświadomić, że ZPCh to nie tylko szcztotki i rękawice, ale cały szereg ciekawych, nowoczesnych wyrobów, które często trafiają na rynki zagraniczne. To widać również tutaj.

PFRON będzie tworzył takie warunki, by ZPCh mogły funkcjonować na konkurencyjnym rynku na równi z innymi podmiotami. Targi to właśnie najlepsza forma promocji tych zakładów.

VIII Nadbałtyckie Targi Zakładów Pracy Chronionej przeszły do historii zakończone pięknym gestem prezydenta miasta Gdyni – Franciszki Cegielskiej, która uhonorowała swoją nagrodą i statuetką organizatora Targów – Zakłady Odzieżowe „Wybrzeże” SI.

Jest wiele ZPCh, które już po raz ósmy prezentują się na Nadbałtyckich Targach. To prawdziwi weterani. Wśród nich jest m.in. **SI „Limanowianka”**, która całkowicie zmieniła swój image. Z biernego obserwatora przesłała się w aktywnego zdobywcę. Towarzyszymy tym przemianom z ogromną sympatią, życząc dalszego twórczego rozwoju wszystkim wystawcom.

Iwona Kucharska
Ryszard Rzebko
fot. ina-press

Wzory informacji już znane

Pierwszym wykonawczym aktem prawnym do ustawy o rehabilitacji, dotyczącym bezpośrednio ZPCh, który ujrzał światło dzienne, jest zarządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 27 marca 1998 roku, w sprawie wzorów informacji przedstawianych przez prowadzącego zakład pracy chronionej lub zakład aktywności zawodowej. Opublikowane jest ono w tegorocznym Monitorze Polskim nr 10, poz. 186, a weszło w życie 22 kwietnia br.

Zarządzenie wprowadza wzór informacji dotyczącej spełniania przez ZPCh warunków wymaganych dla prowadzenia takiej działalności, którą co pół roku – w terminach do 20 lipca i do 20 stycznia – należy przedłożyć w Biurze Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych. Informacja ta zawiera dane ewidencyjne podmiotu gospodarczego, oświadczenia, że użytkowane obiekty odpowiadają przepisom BHP i uwzględniają potrzeby osób niepełnosprawnych oraz o zapewnieniu pracownikom opieki lekarskiej i rehabilitacyjnej, zawiera też informację o stanie zatrudnienia w określonym półroczu.

Zarządzenie wprowadza również wzór informacji o zmianach dotyczących spełnienia warunków i realizacji obowiązków określonych ustawą, a wynikających z posiadania statusu ZPCh. Zaistnienie takich zmian winno być, w ciągu 14. dni od ich wystąpienia, zgłoszone do Biura Pełnomocnika.

IKa

Szanowni Państwo

Zwykle w takich sytuacjach jak dzisiaj, gdy przychodzi czas na podsumowania, padają jakieś daty, dziękuje się określonym ludziom za ich działania. Wielu jest ludzi dobrej woli i otwartego serca, którym „Nasze Sprawy” chcą przy okazji swojego jubileuszu podziękować.

Dziękujemy wszystkim, którzy wsparli „Nasze Sprawy” w przeróżnej formie – i materialnie, i duchowo – w czasach chudych i trudnych. Bo przecież były i takie! Wyrażamy podziękowanie i głęboką nadzieję, że będziecie Państwo z nami do końca świata i o jeden dzień dłużej.

Zgola inaczej wyglądały „Nasze Sprawy” w pierwszych latach swego bytu. W 1988 r. o zasięgu regionalnym, format gazetowy, z krzyżówką (czy jeszcze ktoś to pamięta?), poradami kulinarnymi. Jednak od początku związane ze spółdzielczością inwalidów prezentowały w cyku „Poznajmy się” spółdzielnie – ich osiągnięcia i problemy. W 1990-91 r. powstawał jedynie biuletyn, robiony systemem chałupniczym, drukowany na powielaczu. Można rzec, że zeszliśmy do niemalże konspiracyjnego podziemia. W tym czasie najwięcej miejsca poświęcaliśmy tworzącej się ustawie o rehabilitacji.

Lata 1990-93 to przede wszystkim trudna próba zaistnienia na rynku ogólnokrajowym, szeroka prezentacja problemów środowiska, zdobywanie czytelników, prenumeratorów i sympatyków. W 1994 r., dzięki wsparciu wydawnictwa przez PFRON, nastąpiła całkowita zmiana szaty graficznej, włączyliśmy na stałe kolumny kolorowe, wprowadziliśmy nowe, stałe działy i rubryki.

Poszerzyliśmy krąg naszych współpracowników, zyskaliśmy wielu profesjonalistów, kontakty z zagranicznymi organizacjami osób niepełnosprawnych bądź działającymi na ich rzecz oraz redakcjami specjalistycznych periodyków.

„Nasze Sprawy” mają ambicję być pismem żywym i aktualnym. Chcą nadal pełnić funkcję integracyjną, przyczyniać się do łamania barier psychologicznych i nawiązywania dialogu między środowiskiem osób niepełnosprawnych i pozostałą częścią społeczeństwa.

Jest to możliwe za sprawą profesjonalnego zespołu redakcyjnego wytrwale budowanego od początku istnienia periodyku. Pracują w nim również osoby niepełnosprawne, o najwyższych kwalifikacjach. Ten zespół z powodzeniem realizuje rosnące zadania, udowadniając, że potrafi sprostać wysokim wymaganiom dzisiejszego rynku. Redakcja to również sieć dziennikarzy – korespondentów z wielu zakątków kraju, dzięki którym „Nasze Sprawy” prezentują specyficzne problemy środowisk zawodowych osób niepełnosprawnych różnych regionów.

Redagując specjalistyczne pismo kierowane do zakładów pracy chronionej, pracodawców osób niepełnosprawnych czynnych zawodowo, staramy się obok aktualnej rzetelnej informacji i publicystyki prezentować osiągnięcia osób niepełnosprawnych w sporcie i różnorodne działania kulturalne, zwracając uwagę na ich wybitnie rehabilitacyjny charakter.

Od zarania swego bytu „Nasze Sprawy” były trybuną zakładów pracy chronionej. W czasach trudnych wielokrotnie doświadczałyśmy przychylności i sympatii naszych głównych odbiorców, z tego właśnie kręgu. Zamawiając w „Naszych Sprawach” materiały sponsorowane, promujecie Państwo własną firmę i jednocześnie przyczyniacie się do rozwoju pisma.

Spoglądając wstecz, ale przede wszystkim myśląc także perspektywicznie, sobie i całej Redakcji „Naszych Spraw” życzę „dostatecznie dużo pracy i dość siły do jej wykonania”.

Państwu – dziękuję za życzliwość i przyjaźń. Przyczyniliście się także do naszego sukcesu. Jesteśmy szczęśliwi i dumni, że mamy tyłu i takich Przyjaciół.

Lyszard Kiełtyka

Retrospekcja 1990-91

W strukturze naszych Czytelników dominują ci, którzy utworzyli zakłady pracy chronionej wychodząc od możliwości, które stworzyła majowa ustawa o rehabilitacji z 1991 roku. Przedtem jednak też istniały ZPCh – co prawda jedynie w formie spółdzielczej – wydawane też były „Nasze Sprawy”. Oni nie pamiętają, jak wówczas wyglądał i czym się zajmował nasz periodyk.

„Nowym” dla pokazania, a przedstawicielom spółdzielni dla przypomnienia, przytaczamy fragmenty – już archiwalnych – materiałów z lat 1990-91, czyli z okresu raczkowania „Naszych Spraw” na arenie ogólnopolskiej.

Przejeść, czy pożyczyć?

Rząd ma przeznaczyć pewną znaczną kwotę na podratowanie upadających spółdzielni inwalidów. Ma być ona spożytkowana na utrzymanie przychodni rehabilitacyjnych, wspomóżenie ośrodków reahabilitacyjno-wypoczynkowych itp.

Nasza propozycja: czy nie lepiej było by wykorzystać ten fundusz do krótkoterminowych, rotacyjnych pożyczek na zasilenie funduszy obrotowych spółdzielni? Pomiędzyby wówczas funkcję mini-banku, nie zostały zaś jednorazowo „przejedzone”.

„NS” nr 1, marzec 1990 r.

Zadomowienie Pełnomocnika

Doszło do wiadomości naszej redakcji, że Pan Pełnomocnik ds. spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych zerwał z tymczasowością i zadomowił się na dobre. Idą zatem dla spółdzielczości dobre czasy.

Przeprowadził się bowiem do gabinetu byłego prezesa J. Łukasika, poprawiając jednak jego estetykę gdańskimi meblami z gabinetu byłego prezesa E. Sagina.

„NS” nr 2, kwiecień 1990 r.

PS. Pierwszym pełnomocnikiem – co nie wszyscy pamiętają – był Andrzej Urbanik.

Wzorcownie dla ZPCh?

Krzysztof Karczewski, prezes Zarządu SI im. L. Waryńskiego w Białymstoku, zaproponował utworzenie przez spółdzielnie inwalidów i niewidomych wzorcowni wyrobów produkowanych przez to środowisko, a zlokalizowanych w większych ośrodkach miejskich naszego kraju. Zajmowałyby się one promocją

wyrobów w cenie zbytu, zbieraniem ofert i zamówień handlowców oraz przekazywaniem ich bezpośrednio producentom do realizacji, za ustaloną prowizję. Pełniłyby zatem funkcję stałych giełd towarowych.

Wszystko to są wspaniałe idee, warte realizacji, nie jesteśmy tylko przekonani, czy niewielki i chałupniczym sposobem wydawany biuletyn jest powołany do rozmuchiwania i organizacji takiego przedsięwzięcia... Nie będziemy jednak chować głowy w piasek, czujemy się upoważnieni do działania przez naszych Czytelników, tym bardziej, że na krajowym horyzoncie nie widać na dziś nikogo, kto chciałby zająć się tym na serio.

„NS” nr 3, maj 1990 r.

Rządowy program osłonowy

A. Urbanik przedstawił rządowy program działań osłonowych wobec spółdzielczości inwalidów. Oto jego elementy:

1/ 28 maja odbyło się spotkanie prezesa NBP W. Baki z prezesami pozostałych banków w sprawie kredytów preferencyjnych dla spółdzielni inwalidów. Ustalono ich pulę na 520 mld zł w skali całego kraju, którą dysponować będzie 10 banków regionalnych. Będzie to kredyt sześciomiesięczny oprocentowany za ten okres w wysokości 6 proc. Przeznaczony on jest na zmianę profilu produkcji i zmiany strukturalne spółdzielni, zatem jego otrzymanie będzie uzależnione od przedstawienia programu jego zagospodarowania, zaś jego wysokość każda spółdzielnia będzie musiała z bankiem wynegocjować. /.../

2/ Na wykup interwencyjny dotyczący tzw. zamówień rządowych /odzież i rękawice robocze i ochronne/ przeznaczono sumę 50 mld zł, co wystarczy na wykup przez Zarząd Rezerw Państwowych ok. dwumiesięcznej produkcji spółdzielni realizujących te zamówienia. Wielkość tego wykupu będzie również rozpatrywana indywidualnie dla każdej spółdzielni. /.../

4/ W zakresie eksportu – Minister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą będzie tworzył warunki sprzyjające eksportowi wyrobów spółdzielni inwalidów. Jednak osiągnięcie najważniejsze to fakt, że wszystkie kontrakty eksportowe spółdzielni inwalidów i niewidomych z ZSRR będą traktowane jak rządowe transakcje potwierdzone. Oznacza to korzystniejszy przelicznik rubla, który wynosić będzie 2600 zł, a nie – jak przy braku potwier-

dzenia, więc jak w większości dotychczas – 1000 zł.

„NS” nr 4, czerwiec 1990 r.

PS. Wówczas wyobrażano sobie, że zmianę profilu produkcji i zmiany strukturalne załatwi się w spółdzielniach w pół roku i niemalże za symboliczną złotówkę.

Czy „Nasze Sprawy” są potrzebne?

Dni wszystkich struktur w spółdzielczości inwalidów – w tym Regionalnego Związku w Katowicach – są już policzone, bowiem proces ich likwidacji zbliża się do końca. Wiąże się z tym również dalszy los biuletynu NASZE SPRAWY, którego dotychczasowe zasady finansowania nie są do utrzymania. Nadszedł zatem czas męskiej rozmowy i decyzji: albo zainteresowane spółdzielnie inwalidów i niewidomych uznają, że prezentowane przez nas informacje, poglądy, stanowiska i inicjatywy są dla nich istotne i zdecydują się pokryć koszty redakcyjne, wydawnicze i poligraficzne, albo tytuł przestanie istnieć.

„NS” nr 6, lipiec 1990 r.

PS. Tytuł nie przestał istnieć, nie przewidywaliśmy jednak wówczas, że doczekamy „setki”.

Najważniejsze są wydatki na likwidację

Poszukując źródeł finansowania tytułu „Nasze Sprawy”, likwidator RZSI w Katowicach – pan dr Czesław Wydmański zwrócił się z prośbą o pomoc do Pełnomocnika Min. Pracy i Polityki Socjalnej, pana dr. inż. Andrzeja Urbanika. Pan Pełnomocnik podzielił troskę o dalszą publikację biuletynu, tym niemniej stwierdził, iż obecnie nie widzi możliwości nawet doraźnej pomocy finansowej.

Wygląda zatem na to, że dla aparatu państwowego priorytet mają wydatki związane z likwidowaniem byłych struktur związkowych, a nie nieśmiałe próby integracji jednostek podstawowych – spółdzielni inwalidów, które tę organizację tworzyły. Nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa.

W tej sytuacji redakcja NASZYCH SPRAW dalej będzie zabiegać o uzyskanie środków od innych sponsorów, z ogłoszeń i reklam, by biuletyn mógł możliwie często i na gorąco reagować na zjawiska związane ze sposobami i możliwościami działania spółdzielni inwalidów i ukazywał się w przyzwoitej formie graficznej.

„NS” nr 6, sierpień 1990 r.

Retrospekcja 1990-91

Związkowcy do Marszałka

W sierpniu br. Regionalne Przedstawicielstwo Federacji ZOS PSI w Katowicach wystąpiło z pismem do Marszałka Sejmu RP, prof. Mikołaja Kozakiewicza. Zwraca się w nim o podjęcie skutecznych działań w sprawie zakończenia procesu legislacyjnego w odniesieniu do ustawy o rehabilitacji inwalidów w procesie pracy.

Czytamy w nim m.in.:

„Kraj nasz miał również wspaniałe osiągnięcia w zabezpieczeniu bytu osób niepełnosprawnych, podziwiane przez wszystkich, także znacznie od nas zamożniejszych.

Kryzys gospodarczy spowodował, niestety, mówiąc delikatnie, regres i w tej dziedzinie, wstrząsowa kuracja gospodarcza dotknęła najboleśniej nas, inwalidów. /.../

Ustawowe rozstrzygnięcie spraw związanych z rehabilitacją w procesie pracy winno pozwolić na podmiotowe potraktowanie inwalidów i osób niepełnosprawnych oraz stworzyć stabilne warunki dla nas, w naszym społeczeństwie. /.../”

„NS” nr 6, sierpień 1990 r.

Fragment komentarza do rządowej propozycji nowych warunków funkcjonowania spółdzielczości

/.../ Pkt 3 jasno określa, że „wydatki spółdzielni na działalność związku rewizyjnego pokrywane są w ciężar kosztów”, natomiast „koszty działalności Rady Spółdzielczej RP pokrywane są z wpłat związków rewizyjnych” /pkt 8/. Wysokość tych ostatnich nie jest sprecyzowana /co łaska?/.

Przekładając na język praktyki gospodarczej oznacza to, że funkcjonowanie tych organów będzie miało charakter cenotwórczy, że – o „podatek” na te organizacje – wzrośnie cena każdej usługi i wyrobu wytworzonego przez spółdzielnię. Nie trzeba chyba przypominać, jak bardzo takie rozwiązania były – i słusznie – do niedawna krytykowane i że wszystkie regionalne i wojewódzkie związki spółdzielni inwalidów były finansowane z zysku rzeczywiście dobrowolnie zrzeszonych spółdzielni.

Wracając do „jednoramienności” związków rewizyjnych, to ich pojawienie się oraz skład i tryb powoływania Rady Spółdzielczej RP, byłyby w branży rozrywkowej nazwane po imieniu. Tam bowiem automat, który służy do wyciągania od ludzi pieniędzy, dając znikomą szansę wygrania, nazywa się po prostu „jednoręki bandyta”.

„NS” nr 7, wrzesień 1990 r.

Co się dzieje z projektem ustawy?

Spółdzielcze środowisko inwalidów – i nie tylko, bo wszak nie tylko spółdzielni on dotyczy – z satysfakcją przyjęło powstanie projektu ustawy o rehabilitacji inwalidów w procesie pracy i faktu rozpoczęcia już 8 czerwca br. prac sejmowych nad jego ostateczną wersją.

Mamy jednak już wrzesień i inwalidzi zaczynają się niepokoić, czy projekt gdzieś nie „utknął”.

– Nie ma żadnych powodów do obaw – zapewnia poseł Ryszard Wojciechowski, jeden z inicjatorów powstania i autorów projektu – jest on bowiem w szczegółowym opracowywaniu i przeróbkach na poszczególnych podzespołach poselskich. /.../

Jak dowiadujemy się od posłanki Grażyny Staniszweskiej, projekt ustawy o rehabilitacji w procesie pracy nie znajduje akceptacji komisji sejmowych z powodu braku jego korelacji z założeniami gospodarki rynkowej.

„NS” nr 7, wrzesień 1990 r.

Spóźnione działania osłonowe i brak perspektyw

Sytuacja osób niepełnosprawnych staje się z dnia na dzień coraz trudniejsza. Rosnące ceny w zestawieniu z niskimi rentami i emeryturami czynią ich życie codzienne udręką. Bezrobocie na ogólnym rynku pracy zmniejsza możliwości zdobycia zatrudnienia przez inwalidów, mających niewielkie ograniczenia psychofizyczne. Żadnych szans na zatrudnienie nie mają osoby o znacznej utracie zdrowia.

W tych warunkach ogromny niepokój budzi zagrożenie funkcjonowania spółdzielni inwalidów – jedynych przedsiębiorstw, gdzie osoby niepełnosprawne mogły znaleźć pracę, opiekę rehabilitacyjną i socjalną, a tym samym poprawić byt materialny i znaleźć swoje użyteczne społecznie miejsce.

Spółdzielnie inwalidów ograniczając zatrudnienie, wielu grozi upadłość. Działania osłonowe rządu okazały się w większości spóźnione i nieskuteczne.

Równocześnie dają się zauważyć zjawiska niepokojące i bulwersujące środowisko spółdzielczości inwalidów, takie jak:

– brak projektu rozwiązań systemowych dla spółdzielczości inwalidów na lata przyszłe,

– niemrawa działalność Sejmu RP w kwestii ustawy o rehabilitacji osób niepełnosprawnych,

– unieważniono wszystkie wewnętrzne spółdzielcze przepisy regulujące proces rehabilitacji zawodowej, nie dając nic w zamian,

– przygotowywane są projekty prywatyzacji spółdzielczości, bez wyłączenia spółdzielni inwalidów,

– głoszenie przez niektórych urzędników państwowych i parlamentarzystów aroganckich pomówień i mitów.

Nazywa się więc spółdzielnie „gettami” i sugeruje tym określeniem konieczność ich likwidacji.

Rozpowszechnia się opinia, że ulgi podatkowe przyznane spółdzielniom są formą dotacji ze strony państwa i tym samym państwo zrobiło już wystarczająco dużo dla tego środowiska.

Odczytujemy to wszystko jako przekonanie decydentów, że jednostki nasze nie przystają do gospodarki rynkowej i muszą zniknąć z gospodarczej i społecznej mapy Polski, a wszelkie zabiegi wokół problemu są pozorowane i mają stworzyć wrażenie, że wyczerpano wszelkie formy pomocy. /.../

„NS” nr 8, październik 1990 r.

Premier nie widzi perspektyw dla spółdzielni inwalidów

Jak już informowaliśmy, 25 kwietnia odbyło się u premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego spotkanie, w którym uczestniczyli m.in. posłowie – spółdzielcy, a ponadto: przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej i przedstawiciele środowisk osób niepełnosprawnych.

Panu premierowi przedstawiono całe spektrum zagadnień i problemów, z którymi borykają się osoby niepełnosprawne i instytucje im służące, m.in. bariery architektoniczne, dostępność do leków, zaopatrzenie w sprzęt ortopedyczny i rehabilitacyjny, zatrudnienie, konieczność rozpoznania potrzeb inwalidów w środowiskach wiejskich, ustawa o rehabilitacji i wiele innych spraw.

Premier Bielecki zapewnił, że te problemy są mu znane, że orientuje się w potrzebach osób niepełnosprawnych. Jednak argumenty rozmówców o potrzebie stwarzania podpopek dla spółdzielni inwalidów nie trafiły mu do przekonania. /.../

Inwalidów – zdaniem premiera – należy „uwłaszczyć”, tzn. przekazać majątek spółdzielczy, który będzie im

Już Boy stwierdził, że... Jubilat jeszcze dziarski

...specjalnością Krakowa są jubileusze, tam się na tym znają. Dlatego wśród gratulacji dla cenionego pisma nie może zabraknąć tych z podwawelskiego grodu.

Będą one najbardziej przewrotne, jakie można sobie wyobrazić: Otóż w związku z ukazaniem się setnego numeru życzymy „Naszym Sprawom”, by ...przystały istnieć. Tak okrutnie sformułowana laurka po powierzchownej choćby analizie logicznej zmienia znaczenie diametralnie. Bowiem warunkiem przetrwania edycji tego miesięcznika jest likwidacja problemów, którymi miesięcznik się zajmuje, owych *naszych spraw* – tym razem bez cudzysłowu. Stanie się to wówczas, gdy wszyscy będziemy zdrowi, piękni i bogaci, a nasze państwo po reformie osiągnie szczyty sprawności administracyjnej, a będzie potężne zamożnością swych obywateli. Jasno stąd widać, że „Nasze Sprawy” czytywać będziemy jeszcze bardzo długo.

Paradoksalnie również wyraźnie widać, że miesięcznik interweniując w *naszych sprawach* działa sobie na szkodę tym bardziej, im bardziej w swej publicystyce bywa skuteczny. Ale tak naprawdę zupełnie nie wpłynie to na skrócenie jego bytu – wprost przeciwnie, z pewnością zyska nowych, wiernych czytelników.

Jaki jest koń? – każdy widzi. A jakie są „Nasze Sprawy”? Tak jak i koń pewnie stoją na czterech nogach. Pierwsza – to informacje, głównie z zakresu polityki społecznej i ekonomicznej, jakich próżno szukać w innych mediach, druga – to niezwykle użyteczne porady dla ludzi niepełnosprawnych – tym bardziej bezradnych od innych w łamaniu prawnych i biurokratycznych barier. Kolejna noga – rehabilitacja, rekreacja, sport (również wyczynowy) i turystyka, wreszcie czwarta to kultura i sztuka, jak najszerzej pojęte. Te cztery nogi, proporcjonalnie ukształtowane wytrwale kłusują już od ponad dziewięciu lat. A jest to szmat czasu, zwłaszcza w okresie dynamicznych zmian na rynku prasowym, kiedy to wiele pism pojawia się i szybko znika z pola widzenia czytelników, zanim zdążą do nich przywyknąć.

W 1991 roku dziennikarz z Krakowa – **Wojciech Tatarczuch** z przyjaciółmi zainicjował działalność Fundacji promującej twórczość osób niepełnosprawnych. O niej i o innych *naszych sprawach* dziejących się pod Wawelem i nie tylko tam donosił na łamach „Naszych Spraw” w swoich reportażach i felietonach. Nie ma go już dziś wśród nas, lecz serdeczna współpraca ciągle trwa i rozwija się, obejmując coraz to nowe obszary „duchowej nadbudowy”.

Znając wagę znaczących rocznic i jubileuszy, krakowska Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych z ochotą dołącza do korowodu jubileuszowych gości!

(jk)

Z okazji wydania jubileuszowego, setnego numeru „Naszych Spraw” napłynęło do naszej Redakcji szereg listów gratulacyjnych od wielu instytucji i organizacji działających w środowisku osób niepełnosprawnych, zakładów pracy chronionej, a nawet indywidualnych czytelników.

Dowody pamięci, wyrazy uznania, gratulacje, a nawet podziękowania, które się w nich znalazły, wzruszyły nas dogłębnie oraz utwierdziły w tym, co czynimy, redagując środowiskowy periodyk, który stara się przedstawiać wszelkie aspekty działalności osób niepełnosprawnych, zmobilizowały też do dalszej pracy.

Za wszystkie życzenia – w tym tysiąca wydań! – serdecznie dziękujemy i obiecujemy dołożyć starań, by w pełni zasłużyć na oceny i pochwały, których przedmiotem stały się „Nasze Sprawy”.

Pełny wykaz adresów gratulacyjnych przedstawimy w najbliższym numerze „NS”, podejrzewamy bowiem, że w momencie zamykania tego numeru, nie wszystkie jeszcze dotarły.

Teraz prezentujemy jedynie fragmenty niektórych otrzymanych listów.

Serdecznie gratulujemy wydawania czasopisma, które z wrażliwością, umiejętnością i talentem promuje inicjatywy w różnych dziedzinach życia osób niepełnosprawnych.

W przekonaniu naszym i wielu czytelników „Nasze Sprawy” są jedynym czasopismem środowiskowym, które podjęło próbę likwidacji przyczyn dezintegracji poprzez przekazywanie rzetelnych informacji najistotniejszych dla środowiska niepełnosprawnych.

Prezes KIG-R

Jerzy Hubert Modrzejewski

Korzystając z okazji Biuro Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku przesyła podziękowania za długoletnią, życzliwą współpracę.

„Nasze Sprawy” to jedyny cykliczny tytuł prasowy, który w sposób bardzo profesjonalny przedstawia problemy środowiska, ukazując wszystkie aspekty życia poprzez zatrudnienie, kulturę i sport, w którym czynny udział biorą osoby niepełnosprawne.

Obiektywizm redaktorski, przedstawianie i nazywanie spraw „po imieniu” to atut, który szczególnie wyróżnia Wasz miesięcznik.

Pełnomocnik

K.K. NSZZ „Solidarność”

ds. Osób Niepełnosprawnych

Bogdan Pawlicki

Z okazji Jubileuszu 100 numeru pisma składamy serdeczne podziękowanie za rzetelną i niezależną informację, a także pożyteczną dla pracowników naszych zakładów publicystykę. Całemu zespołowi redakcyjnemu życzymy dalszych sukcesów w redagowaniu pisma i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Przyjaciele „Naszych Spraw”

z zakładów pracy chronionej

„Lespin” Spółka z o.o.

Leszno

„Spinko” Spółka z o.o.

Leszno

„Jedność” Spółka z o.o.

Wschowa

Lista skarg

– Przeraza nas traktowanie przez rząd osób niepełnosprawnych w sposób, który nie daje nam szans bycia normalnymi obywatelami. Nasze odczucie jest takie, że dalej jesteśmy ludźmi drugiej kategorii – mówił Bogdan Pawlicki Pełnomocnik Komisji Krajowej „Solidarność” ds. Osób Niepełnosprawnych w trakcie konferencji prasowej zorganizowanej 11 maja, w siedzibie Krajowej Izby Gospodarczo – Rehabilitacyjnej w Warszawie.

– W okresie realnego socjalizmu nie istniał kompleksowy system rehabilitacji – leczniczej, zawodowej i społecznej – niepełnosprawnych. – Takiego systemu nie ma również i dzisiaj, w wolnej i demokratycznej Rzeczypospolitej – dodał Jerzy Modrzejewski, prezes KIG-R.

Tematem spotkania z dziennikarzami była przyszłość polskiego modelu rehabilitacji zawodowej i planowane zmiany – związane z decentralizacją państwa – w funkcjonowaniu PFRON. Przedstawiciele pracodawców wspólnie ze związkowcami – zadziwiająco zgodnie – wygłosili szereg gorzkich słów pod adresem decydentów, oskarżając ich o lekceważenie i zarzucając brak konsultacji ze środowiskiem, przy podejmowaniu decyzji dotyczących osób niepełnosprawnych. Po raz kolejny poddano druzgocącej krytyce sytuację w PFRON.

– Sejm X kadencji uchwalił 9 maja 1991 r. ustawę o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Był to pierwszy w historii Polski akt prawny tak wysokiej rangi, poświęcony temu środowisku. Dawał kilku milionom Polaków nadzieję na pracę, na godne życie, na wyjście z cienia. Potem było już tylko gorzej. Ciągłe zmieniają się opcje polityczne rządzących, następują zmiany na stanowisku pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych i w zarządzie PFRON („Delikatnie mówiąc, trafiają tam ludzie niekompetentni...” – wtrącił Bogdan Pawlicki), a oczekiwania środowiska nie są realizowane. Wraz z nowoczesnym budynkiem Funduszu rośnie biurokracja i przedmiotowe traktowanie osób niepełnosprawnych. Załatwianie prostych wniosków pomocowych trwa od kilku do kilkunastu miesięcy, czasami ponad dwa lata – mówił Jerzy Modrzejewski.

Podkreślono, że co ósmy Polak jest osobą niepełnosprawną, a mimo to problemy tej grupy są w debatach publicznych redukowane tylko do usuwania barier architektonicznych. Skrupulatnie wyliczono działania będące dowodem braku troski o prawa niepełnosprawnych obywateli.

– W lipcu 1991r. na wniosek rządu Sejm zwolnił sferę budżetową i samorządową z obowiązku zatrudniania sześciu proc. osób niepełnosprawnych. Takie rozwiązanie w znacznym stopniu ograniczyło otwarty rynek pracy dla nich. Z pieniędzy, które napływają na PFRON, państwo ma obowiązek tworzyć miejsca pracy, tymczasem tego nie robi, nie płaci na Fundusz, ale często „podbiera” te pieniądze i finansuje z nich zadania należące do budżetu państwa, nie związane z zatrudnianiem osób niepełnosprawnych – kontynuował prezes Modrzejewski. – Coraz częściej docierają do nas głosy – wypowiediane przez przedstawicieli różnych

opcji politycznych – nawołujące do likwidacji PFRON. Naszym zdaniem Fundusz należy przede wszystkim usprawnić, jego decyzje powinny być jawne i poddane kontroli społecznej. Likwidacją PFRON nie rozwiąże się ani jednego problemu ludzi niepełnosprawnych. Kolejny przykład to systematyczne odbieranie uprawnień socjalnych, np. przy zakupie samochodu, odpłatność za sanatoria i leki itp. Natomiast nie pozbawia się tak zdecydowanie uprawnień branżowych pełnosprawnej części społeczeństwa. I nikt nie widzi w tym rażącej niesprawiedliwości.

Przypomniano, że ponad 70 proc. gospodarstw domowych zamieszkiwanych przez inwalidów nie posiada telefonu, 38 proc. jest pozbawionych centralnego ogrzewania, a 12 proc. nie ma wody bieżącej, ponad 58 proc. gospodarstw domowych odczuwa brak podstawowego wyposażenia, np. pralek automatycznych i odkurzaczy. W 43 proc. gospodarstw jest odczuwany brak pieniędzy na lekarstwa i rehabilitację.

Na 4376 tys. inwalidów, tylko 892 tys. jest aktywnych zawodowo. Ponad 151 tys. jest pozbawionych pracy, a 392 tys. pracuje na wsi, we własnym gospodarstwie rolnym, bez jakiegokolwiek udziału środków PFRON. W przemyśle, handlu i budżetówce zatrudniono 349 tys. niepełnosprawnych, z czego w zakładach pracy chronionej prawie 163 tys. inwalidów. To znaczy, że na wolnym rynku pracy znalazło zatrudnienie 186 tys. osób niepełnosprawnych. Inwalidzi stanowią 14 proc. ludności Polski, a pracuje tylko 0,5 proc.

Zwrócono uwagę na krytyczną sytuację spółdzielczości inwalidów, która w czasie zmian systemowych w Polsce bezskutecznie oczekiwała na pomoc państwa w przeprowadzeniu restrukturyzacji. – Spółdzielczości nie można pozostawić samej sobie. Spółdzielnie już straciły ponad 100 tys. osób niepełnosprawnych. Obecnie dożywają końca swych dni i nikogo to nie interesuje. Oceniamy, że znaczną część tych zakładów – przy rozsądnej polityce państwa – można jeszcze uratować – podkreślali rozmówcy.

Skrytykowano pomysł rozszerzenia kompetencji Funduszu, który powinien – zdaniem zebranych – być związany tylko z zatrudnianiem. – Obawiamy się, że przy okazji reformy administracji nastąpi silne powiązanie – na szczeblu podstawowym – środków Funduszu z pomocą społeczną. PFRON będzie wykorzystywany do zadań, do których nie został powołany. Naszym zdaniem to błąd – stwierdził Jerzy Szreter, prezes zarządu KZRSiISN.

Wypowiedziano się za kontynuacją modelu zakładów pracy chronionej, które stwarzają szansę rehabilitacji osobom niepełnosprawnym.

– Dzisiaj jest nam potrzebna poważna debata społeczna o problemach ludzi niepełnosprawnych z ich udziałem. Na drodze do wspólnej Europy my, ludzie niepełnosprawni, pozostajemy coraz bardziej w tyle. Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna przestrzega polityków wszystkich opcji, że żaden kraj nie wejdzie do Unii bez ludzi niepełnosprawnych. Stwierdzamy, że poprzednia koalicja nie traktowała poważnie problemów naszego środowiska. W rezultacie ich los się pogorszył. Zwracamy uwagę nowej koalicji, że pierwsze kroki są kontynuacją złej tradycji. Mamy nadzieję, że są to tylko złe początki. Dlatego deklarujemy gotowość współpracy, stawiamy jednak warunek, że ma to być dialog, a nie monolog urzędnika rozstrzygającego sprawę arbitralnie – mówił prezes Modrzejewski.

Rafał Jaworski

VI Targi Sprzętu Rehabilitacyjnego oraz Sprzętu dla Osób Niepełnosprawnych



REHABILITACJA

Łódź, 18 - 20 listopada 1998 r.

Zakres towarowy targów:

- *sprzęt ortopedyczny*
- *sprzęt rehabilitacyjny*
- *środki pomocnicze dla niepełnosprawnych*
- *meble ergonomiczne - wyposażenie miejsc pracy, mieszkań i szpitali*
- *transport dla niepełnosprawnych*
- *czasopisma specjalistyczne*

Prezentowane eksponaty wezmą udział w konkursie o Złotą Statuetkę



informacje i zgłoszenia:

INTERSERVIS®

SPÓŁKA Z O.O.

BIURO TARGÓW

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 249/251

tel./fax (0-42) 37 12 15, 37 13 59,

e-mail: intersrv@lodz.pdi.net

www.interservis.lodz.pl

Rzeczpospolita babaska



Przekraczając progi USI, Spółdzielni Wielobranżowej w Poznaniu, naszym udziałem staje się ten dreszczek emocji i niedowierzania, który musieli czuć Olgierd Łukaszewicz z Jerzym Stuhrem w wymyślonym świecie „Seksmsji” Juliusza Machulskiego... Uwaga, panowie! W jednej z największych polskich spółdzielni usługowych (obok chorzowskiej ERY) rządzą kobiety!

Wystarczy spacerować się po kolejnych piętrach budynku, by dostrzec, że wszystkie ważniejsze stanowiska funkcyjne – od prezesa Janiny Grzegorskiej i członków Zarządu do 11. kierowników oddziałów i zakładów (razem jest ich 15.) – obsadziły panie. Dlaczego nikt jeszcze nie zgłosił tego faktu do Księgi Rekordów Guinnessa?

Kobiety w USI nie tylko rządzą się same, ale jeszcze ośmielają się rywalizować na rynku fizycznej i technicznej ochrony mienia, wydawałoby się, branży tradycyjnie zarezerwowanej dla mężczyzn. Dodajmy – rywalizować z dobrym skutkiem, co ostatecznie przestaje dziwić, gdy okaże się, że nawet kierowcą w USI jest kobieta, która służbowego peugeota powozi z ułańską fantazją. Spróbujcie kluczyć po mieście za panią Haliną Hoffman i się nie zgubić...

Przed rokiem 1989 usługi ochroniarskie tradycyjnie były zarezerwowane dla spółdzielczości inwalidów. W ponurych – z różnych powodów – realiach PRL było jednak dość bezpiecznie i starszy pan z psem, czasami bez dostępu do telefonu, stróżujący w zakładzie pracy lub na placu budowy, wydawał się dostatecznym zabezpieczeniem powierzonego mienia.

W III RP sytuacja się zmieniła i dzięki prawnym możliwościom, jakie stworzył system koncesji, dostępnych prawie dla każdego, zakładom pracy chronionej wyrosła silna konkurencja w postaci agencji ochroniarskich, tworzonych przez byłych żołnierzy i policjantów.

Zmiany gwałtownie odbiły się na zatrudnieniu. W samej tylko USI w latach 1989-91 zmniejszyło się zatrudnienie o dwie trzecie osób, by dojść do obecnego stanu: 2300 pracowników (w tym 1600 osób niepełnosprawnych). – Na początku było bardzo trudno. Wątpliwości naszych potencjalnych klientów prowokował fakt, że jesteśmy spółdzielnią inwalidów. Pytanie, czy osoby niepełnosprawne mogą skutecznie chronić obiekty i przedmioty wartościowe, nasuwa się samo, ponieważ ochroniarz kojarzy się przede wszystkim z typem w rodzaju Rambo. Tymczasem, przy dzisiejszym stopniu rozwoju techniki, niepełnosprawni – oczywiście wyłączając osoby

ze schorzeniem psychicznym i z ciężką dysfunkcją narządu ruchu – przy wielu czynnościach nie ustępują zdrowym – mówi Janina Grzegorska.

USI nie poddało się bez walki. Rozszerzono zakres usługi, obok portierów oferując też profesjonalnych, wyposażonych w broń strażników. Zadbano o schludne umundurowanie dla personelu, o przeszkolenie w zakresie ochrony, zainwestowano w rozwój systemu łączności. Utworzono, czynne przez 24 godziny, centrum dyspozycyjne, które odbiera sygnały od strażników pracujących w terenie. W razie potrzeby, w odpowiedzi na zagrożenia do natychmiastowej reakcji gotowa jest grupa interwencyjna składająca się z ośmiu pracowników ochrony. Oddział Zabezpieczenia Technicznego USI zapewnia montaż nowoczesnych zabezpieczeń wykonując systemy: sygnalizacji włamania i napadu, sygnalizacji pożaru, telewizyjnego nadzoru oraz kontroli dostępu i nadzoru.

– Dzięki temu zdołaliśmy nie tylko utrzymać się na rynku – mimo, że w ciągu ostatnich kilku lat powstało w Poznaniu około 20 nowych firm zajmujących się ochroną mienia – ale także zyskać kolejnych klientów. Ochroną fizyczną, a także systemami zabezpieczeń technicznych obejmujemy obiekty na terenie całego województwa poznańskiego. Wypracowaliśmy sobie opinię firmy wiarygodnej, bo wiemy w którym kierunku poszerzać naszą ofertę – informuje prezes Grzegorska.

Jednym z wyróżników USI jest stabilność załogi i przywiązanie do firmy, spowodowane zawieraniem z personelem umów o pracę, a nie umów - zlecenia, co praktykuje większość firm ochroniarskich. To daje także możliwość skutecznego egzekwowania obowiązków pracowniczych.

Usługi ochroniarskie, a także parkingowe to największa działalność, ale Spółdzielnia zajmuje się również produkcją odzieży i w ciągu ostatnich kilku lat może pochwalić się dużymi postępami w tej branży. Zaczynano od odzieży roboczej (rękawice), by rozpocząć wyrób ekskluzywnej odzieży damskiej, lekkiej i ciężkiej (bluzki, spódnice, suknie, spodnie, kostiumy, komplety trzyćściowe i kurtki). Roczna produkcja przekracza 150 tys. sztuk, z czego 80 proc. eksportuje się w ramach przerobu uszlachetniającego, głównie do Holandii, Francji i Niemiec. W każdym sezonie Spółdzielnia oferuje 26 modeli zgodnych z najnowszymi

tendencjami mody. Firma posiada dział produkcji pod kierownictwem Alicji Skórki współpracujący z Laboratorium Odzieżowym, które na zlecenie opracowuje szczegóły proponowanych wzorów i projektów. Wyroby USI były już kilkakrotnie nagradzane na targach JESIEN'97, BIALEXPO'97, ale ukoronowaniem tych sukcesów – przynajmniej jak na razie – był złoty medal Międzynarodowych Targów Poznańskich, za żakiet damski (model L4/98, szyty przez załogę zakładu w Opalenicy), uzyskany podczas Poznańskiego Tygodnia Mody WIOSNA'98.

– Przerób uszlachetniający jest wykonywany w zakładzie we Wrześni, gdzie zatrudniamy 90 szwaczek. Polega to na tym, że otrzymujemy już wykrojone tkaniny i musimy je – zgodnie z wzorem – uszyć. Zleceniodawca bardzo pilnuje terminowości i jakości. Niestety, stawki są bardzo niskie i co jakiś czas trzeba zmieniać kontrahenta, bo większość zleceniodawców z upływem czasu chce płacić coraz mniej. To efekt dumpingu stosowanego przez producentów ze Wschodu. Dlatego – z myślą o dalszym rozwoju – chcemy rozpocząć sprzedaż naszej odzieży w Kaliningradzie. Wstępne rozmowy zostały już podjęte i wysyłamy wzory, żeby zrobić dokładne rozeznanie tego rynku. Rozwijamy także sieć sklepów firmowych; jak dotąd posiadamy cztery: dwa w Poznaniu, po jednym w Obornikach i Środzie Wielkopolskiej. Własne sklepy i własne hurtownie to sposób na konkurencyjność. Znamy przypadki, że w innych sklepach sprzedawano nasze produkty ze 100 proc. narzutem – tłumaczy prezes Grzegorska.

Atutem USI jest posiadanie czterech – obok Wrześni – małych zakładów krawieckich, co daje możliwość elastycznego reagowania na zapotrzebowanie rynku, wypuszczania krótkich serii oraz szybką zmianę wzorów. Zakłady te zostały wyposażone w nowoczesne maszyny (wydatek 400 tys. zł) sfinansowane, w większości, z własnych środków.

Wyroby firmy są adresowane do ludzi niezbyt zamożnych, którzy jednak chcą dobrze wyglądać. Z myślą o nowym kliencie w handlowej ofercie USI znajdzie się sklep z odzieżą dla osób „puszystych”, który zostanie otwarty w Poznaniu. Wiele firm odzieżowych szyje swoje kreacje w rozmiarach odzieżowych od 36 do 40, USI wydaje się być bardziej zorientowana w realiach rozmiarowych – szyją od 38 do 52 – inte-



resujących ok. 70 proc. polskich kobiet... Panie bardziej dojrzałe ucieszy również fakt, że USI stara się unikać wzorów ekstrawaganckich. Częścią strategii marketingowej firmy jest przeprowadzanie ankiet na targach wśród potencjalnych odbiorców, którzy mają szansę wypowiedzieć się, co im się podoba, a co chcieliby zmienić w ofercie USI.

Spółdzielnia jest także obecna na rynku usług poligraficznych oraz archiwizowania wszelkiego rodzaju dokumentów. Okazuje się, że dość często firmy zgłaszają zapotrzebowanie na tego rodzaju usługę. – Mamy pracowników, którzy są przygotowani do wykonywania takich obowiązków. Wkrótce nasze usługi sprzątnięcia rozszerzymy stosując niezbędny specjalistyczny sprzęt, bo często elementami wystroju firm są marmury i wykładziny, a tu nie wystarczy już tylko miotła i szczotka... – mówi Janina Grzegorska.

Firma – jako zakład pracy chronionej – posiada przychodnię wyposażoną w sprzęt umożliwiający leczenie schorzeń i rehabilitację pracowników. W przychodni przyjmuje oprócz czterech lekarzy ogólnych, jedenastu specjalistów m.in. psycholog, dwóch kardiologów, dwóch stomatologów, okulista. Zakup aparatu do USG (ok. 150 tys. zł) również sfinansowano ze środków własnych, zakupiono także wannę do hydromasażu oraz fotel do masażu; pracownicy mogą korzystać z gabinetu do fizykoterapii, salki do ćwiczeń rehabilitacyjnych oraz bieżni i atlasu. Do dyspozycji są także dwa ośrodki rehabilitacyjne (Mierzyn i Karpicko), gdzie organizuje się specjalistyczne turnusy. Boga-

to wyposażona przychodnia jest otwarta również dla osób zatrudnionych w pozostałych 25 poznańskich ZPCh. – Rocznie ze środków zakładowego funduszu rehabilitacji wydajemy ok. 2,7 mln zł, które pokrywają m.in. zakup sprzętu rehabilitacyjnego oraz ułatwiającego życie osobom niepełnosprawnym, refundację środków na dojazd do pracy, a także dofinansowanie turnusów rehabilitacyjnych – precyzuje prezes Grzegorska.

Któryś z pruskich królów stwierdził kiedyś, że w Polsce jedynymi prawdziwymi mężczyznami są kobiety... Nawet jeśli w tym zdaniu jest trochę przesady, to trudno przeoczyć, że stabilna kondycja finansowa USI i pozycja firmy na rynku stanowi przyczek dla wszystkich męskich szowinistów, którzy chcieliby panie odesłać do kuchni. Czapki z głów, panowie!

Rafał Jaworski
fot. USI, ina-press

Schody czy status?

*Po raz szósty odbyły się
w Katowicach (6-8 maja br.)*

*Międzynarodowe Targi Środków Higieny,
Bezpieczeństwa Pracy i Ochrony Przeciwpożarowej.*

*Wzięło w nich udział kilkuset wystawców, m. in.
z Czech, Holandii, Francji i Polski, w tym
kilkadziesiąt ZPCh.*

Częścią imprezy – oprócz bogatej prezentacji wystawienniczej – były również seminaria; wśród szeregu podejmowanych przez prelegentów zagadnień, „NS” najbardziej interesował temat „Obowiązki i uprawnienia pracodawców zatrudniających osoby niepełnosprawne w świetle wyników kontroli Państwowej Inspekcji Pracy” opracowany przez Ewę Lenartowicz-Wierzbicką i Pelagię Piegę z PIP.

– Wyniki przeprowadzonych kontroli nie są całkowicie satysfakcjonujące. Nieprawidłowości dotyczące stanu

nie zostało poddanych badaniom wstępnym, warunkującym podjęcie pracy, 135. badaniom okresowym, 44. nie zostało przebadanych po długotrwałej chorobie. U czterech pracodawców (w tym trzy spółdzielnie inwalidów) wystąpiły w 1997 r. wypadki przy pracy, których efektem była śmierć; kolejnych pięć osób doznało ciężkich uszkodzeń ciała. Z naszych badań wynika, że najpilniejszą potrzebą jest intensyfikacja kontroli w zakładach, które już otrzymały status ZPCh, w celu sprawdzenia, jak wywiązują się z obowiązków, które na siebie przyjęły – mówiła Ewa Lenartowicz-Wierzbicka.

Bardziej optymistyczna w swej wymowie była uroczystość wręczenia ZPCh „Filter-Service” ze Zgierza certyfikatu zapewnienia jakości zgodnej z normą ISO 9002. Firma jest czołowym polskim producentem sprzętu chroniącego drogi oddechowe. Prowadzący uroczystość przypomniał, że 11 lat temu produkcję rozpoczynano w garażu... Współwłaściciel zakładu, dr Jacek Krzyżanowski, w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę, że sukces jest zasługą całej załogi.

Zakład ten szerzej przedstawiliśmy w marcowym numerze „NS”.

(rj)

fot. ina-press



technicznego budynków, w tym nawet zagrożeń budowlanych (na 151 skontrolowanych zakładów pracy chronionej) wystąpiły w 32. zakładach. Nie spełniono wymogu właściwego usytuowania pomieszczeń w 20. przedsiębiorstwach, a 26-krotnie naruszono przepisy dotyczące wysokości i długości tych pomieszczeń. Decydując się na zatrudnienie osób niepełnosprawnych, pracodawca powinien najpierw zapewnić im możliwość swobodnego poruszania się. Tymczasem kontrole PIP wykazały w wielu przypadkach istnienie tzw. barier architektonicznych. Pracodawca musi się zdecydować, czy chce zachować pięknie komponujące się, ale za wysokie schody wejściowe, czy status ZPCh. Ważnym elementem ochrony osób niepełnosprawnych jest zapewnienie im opieki lekarskiej i możliwości poddawania się badaniom. Tymczasem 65 osób niepełnosprawnych zatrudnionych u 30. pracodawców





Poczucie tymczasowości

Uprawianie lobbingu mającego na celu utrwalenie i udoskonalenie obecnego modelu zatrudnienia i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, którego podstawowym elementem są zakłady pracy chronionej, zapowiedzieli – obradujący 29 kwietnia br. w Warszawie – przedstawiciele Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych.

Podkreślono, że w zamian za oferowane przywileje finansowe, ZPCh powinny stać się aktywnym partnerem państwa w działaniach na rzecz środowiska ludzi niepełnosprawnych. – Tylko wtedy możemy liczyć na wsparcie realnych sił politycznych – mówił Bernard Afeltowicz, członek zarządu POPON.

Zebrani przyjęli sprawozdanie zarządu z działalności w roku 1997 oraz zatwierdzili bilans. Odbyły się wybory władz statutowych; przewodniczącym POPON został – po raz drugi – Narcyz Janas.

– Tworzenie miejsc pracy, nowe podejście do kwestii zdrowotnych w ZPCh oraz szkolenie i podnoszenie kwalifikacji osób niepełnosprawnych, to w moim przekonaniu systemowa zmiana koncepcji działania POPON na najbliższą kadencję. Nadeszła chwila, by skorygować stosunek nakładów, jakie pracodawca przeznaczają na cele gospodarcze, do nakładów przeznaczanych na realizację celów pozagospodarczych, do jakich powołano te zakłady. Praktyczna realizacja tych postulatów ma polegać na tworzeniu nowych miejsc zatrudnienia przez pracodawców, przy ograniczeniu do minimum pomocy finansowej PFRON, oraz kontynuowanie akcji tworzenia środowiskowych przychodni rehabilitacyjno-leczniczych, również przy zaangażowaniu znacznych środków własnych ZPCh. Stąd hasło naszych obrad: „Zakłady pracy chronionej partnerem państwa w rozwiązywaniu problemów osób niepełnosprawnych”.

System ZPCh, efektywny i w szerokim zakresie wspomagający i wyręczający państwo w realizacji ważnych zadań społecznych, stanowić będzie istotny argument na rzecz wykorzystania polskich doświadczeń po przystąpieniu do Unii Europejskiej – mówił Narcyz Janas.

W spokojną monotonię obrad mocniejsze akcenty polemiczne wkładły się tylko raz, kiedy głos zabrał – na wyraźne życzenie delegatów – zaproszony gość, Włodzimierz Dobrowolski. Prezes PFRON zażądał zwrotu 50 tys. zł wydatkowanych przez Fundusz na delegacje zagraniczne członków POPON do USA i Chin. – W sytuacji, kiedy muszę robić porządki i odpowiadając przed NIK za gospodarkę finansową, nie mogę pozostawić tej sprawy niezakończoną. Dlatego zarząd POPON będzie musiał usiąść ze mną do poważnych rozmów. Chyba, że zorganizujecie państwo szybką składkę... – mówił Włodzimierz Dobrowolski.

– Ze zdziwieniem przyjmuję wypowiedź pana prezesa – replikował Narcyz Janas. – Poprzedni zarząd PFRON wysłał tę delegację – składającą się z członków Rady Nadzorczej Funduszu – bez konsultacji z nami, to oczywiste. Zarząd POPON

nie wyraził nigdy, ani nie podpisał żadnego zobowiązania, że będziemy tę podróż finansowali. Jeśli w Funduszu znajdzie się taki dokument, uderzymy się w piersi, w przeciwnym razie nie czujemy się zobowiązani do spłacania kosztów działalności poprzednich władz PFRON.

Ta odpowiedź pozostała bez komentarza.

Z zainteresowaniem wysłuchano sprawozdania z działalności POPON, które odczytał zebrany Krzysztof Rumianowski, zastępca przewodniczącego POPON. Mówca przypomniał, że do największych osiągnięć organizacji należy wygrana batalia o ustawowy zapis o pozostawieniu podatku VAT w zakładach pracy chronionej oraz aktywne przeciwstawianie się wszelkim działaniom, mającym na celu dyskredytację środowiska pracodawców osób niepełnosprawnych. – Niezwykle istotnym, z punktu widzenia interesów środowiska zakładów pracy chronionej, efektem batalii o ustawę była bezprecedensowa konsolidacja i współpraca w ramach Krajowej Rady Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych. KRaZON przetrwała mimo prób rozbicia i pomniejszenia jej roli. (...) Mam nadzieję, że Rada stanie się ważnym forum współpracy naszych organizacji w negocjacjach Polski z Unią Europejską o utrzymanie polskiego modelu rehabilitacji – mówił Krzysztof Rumianowski.

Wypowiedziano się także w sprawie zasad funkcjonowania PFRON. Wbrew postulatowi likwidacji Funduszu POPON uznaje, że istnienie PFRON jest ważnym elementem systemu zatrudniania osób niepełnosprawnych.

– Uważamy jednak, że PFRON należy poddać zasadniczej reformie. Za podstawowe kierunki tej reformy uznaliśmy wprowadzenie zasady jawności procesu decyzyjnego, jako elementu społecznej kontroli nad jego funkcjonowaniem, wypracowanie i wprowadzenie systemu obiektywnych kryteriów podejmowania decyzji w sprawach wniosków finansowych złożonych w Funduszu oraz zwiększenie roli organizacji pozarządowych w procesie jego funkcjonowania. Te trzy postulaty uznaliśmy za niezbędne warunki skutecznej i oczekiwanej przez środowisko reformy Funduszu, mającej na celu zapobieżenie jego likwidacji oraz radykalne usprawnienie jego funkcjonowania – referował Krzysztof Rumianowski.

W rozmowach kularowych podkreślano poczucie tymczasowości, które jest udziałem pracodawców zrzeszonych w POPON. – Perspektywy ZPCh w Polsce są trudne do określenia. Właśnie dlatego wymagana jest wspólna praca na rzecz utrzymania albo maksymalnego wydłużenia okresu funkcjonowania tych zakładów. Wiemy m.in. o pewnych zabiegach rządu, żeby ograniczyć zakres przyznanych ulg. Z drugiej strony mamy świadomość, że skoro zatrudniamy 300 tys. osób, w tym 180 tys. osób niepełnosprawnych, to jesteśmy znaczącą siłą i wszelkie radykalne ruchy mogą być groźne dla klasy politycznej. Myślę, że naszym głównym przeciwnikiem jest aparat fiskalny, który nie rozumie, że gdyby nie ZPCh, to koszty społeczne i ekonomiczne rozwiązywania problemów zawodowych osób niepełnosprawnych byłyby ogromne – powiedział dziennikarzowi „NS” Narcyz Janas.

Rafał Jaworski

Kolejna giełda pracy – w Nysie

Kiedy w grudniu ubiegłego roku Wojewódzki Ośrodek ds. Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych organizował w Opolu pierwszą giełdę pracy, zatrudnienie od ręki dostało około 40-50 osób z grupami inwalidzkimi. Kilkanaście innych podpisało umowy w czasie drugiej giełdy w Kędzierzynie-Koźlu.

Izabela Gaj z Wojewódzkiego Ośrodka uważa, że tego rodzaju formy pośrednictwa pracy (Opolszczyzna jako pierwsza w kraju zaczęła je organizować) znakomicie zdają egzamin. Ośrodek planuje, że w tym roku powstanie w naszym województwie co najmniej dwieście nowych stanowisk dla ludzi niepełnosprawnych.

Najbliższa – trzecia już – giełda pracy dla niepełnosprawnych odbędzie się w poniedziałek, 27 kwietnia, w Nysie (godzina 10.00, sala Nyskiego Domu Kultury przy ul. Wałowej 7). Wybór tego miasta nie był przypadkowy. Jest to drugie co do wielkości (po Kędzierzynie-Koźlu) skupisko niepełnosprawnych bezrobotnych.

Zapisy znowelizowanej ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych najkorzystniejsze warunki finansowe oferują tym firmom, które organizują stanowiska dla inwalidów ze znacznym stopniem upośledzenia. Mimo to właśnie ludziom z najgłębszymi dysfunkcjami najtrudniej przychodzi zdobywać zatrudnienie. Dlatego na nyskiej giełdzie – zapowiada Izabela Gaj – swoje umiejętności komputerowe zaprezentują pracodawcom uczestnicy miejscowych warsztatów terapii zajęciowej.

Maria Szylska

„Trybuna Opolska” z 23.04.1998 r.

Kto zatrudni niepełnosprawnych?

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych postanowił zmniejszyć dofinansowanie do opro-

centowania kredytów zaciąganych przez zakłady pracy chronionej. A z jakiego powodu? Wyjaśniał to ostatnio Włodzimierz Dobrowolski, prezes Zarządu Funduszu, podczas posiedzenia Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych /.../

Niestety, gdyby pozostać przy tej praktyce, to nie wszystkie wnioski o dofinansowanie mogłyby być zrealizowane – tłumaczył W. Dobrowolski.

Członkowie Zarządu PFRON wyjaśnili też, że obecnie nie funkcjonuje żaden system zapewniający obsługę wniosków o pożyczki preferencyjne przy zakupie sprzętu dla niepełnosprawnych, jak samochody czy komputery, a poprzedni przestał działać.

Posłowie replikowali, że odpowiednie uregulowania prawne już istnieją i zawarte zostały w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, a więc PFRON powinien takie wnioski rozpatrywać i realizować.

Ważne jest również to, aby wzrosła „wrażliwość organów samorządowych na problemy niepełnosprawnych”. – W tej chwili 90 proc. wszystkich środków przeznaczanych dla niepełnosprawnych pochodzi z kasy Funduszu, a tylko 10 proc. ze źródeł samorządowych. To straszna dysproporcja – dodał W. Dobrowolski. /.../

„Wiadomości Dnia” Łódź
z 27.04.1998 r.

Dzień Protestu przeciwko Dyskryminacji

Przedstawiciele Ogólnopolskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych niepokoją się, czy w rozwiązaniach ubezpieczeniowych proponowanych przez rząd dostatecznie wyraźnie zapisano prawa niepełnosprawnych. Piąty maja obchodzony jest jako Europejski Dzień Protestu przeciw Dyskryminacji Osób Niepełnosprawnych.

Sławomir Besowski, sekretarz europejskiego oddziału Międzynarodowej Organizacji Osób Niepełnosprawnych

DPI, powiedział na konferencji prasowej, że niepełnosprawni obawiają się o swój dostęp do usług medycznych, przede wszystkim do świadczeń rehabilitacyjnych i sprzętu rehabilitacyjnego. Zastrzeżenia budzi wysokość składki do powszechnej kasy chorych – 7,5 procent. – W niemieckiej ustawie o kasach chorych jest osobny rozdział o osobach ciężko uszkodzonych.

– Koszty życia w niepełnosprawności są wyższe od kosztów życia bez niepełnosprawności – tłumaczył Sylwester Peryt, prezydent OSON.

– Nie chcemy przywilejów, potrzebne są mechanizmy wyrównywania szans – powiedział Besowski. – Niepełnosprawni, którzy żyją na marginesie społeczeństwa, często nie uświadamiają sobie, że są dyskryminowani przez decydentów i organizatorów życia społecznego. /.../

– Chcielibyśmy, aby osoba niepełnosprawna mogła korzystać z praw obywatelskich, a nie o nie bez przerwy walczyła – dodał Peryt. /.../

Sejmik domaga się uchwalenia ustawy o wyrównywaniu szans osób niepełnosprawnych. Według 110 organizacji zrzeszonych w Sejmiku urząd pełnomocnika do spraw osób niepełnosprawnych powinien znajdować się w Kancelarii Premiera, a nie w resorcie pracy: – Wydaje się, że moc sprawcza pełnomocnika jako sekretarza w MPiPS jest zbyt mała w stosunku do oczekiwań. /.../

Teresa Kamińska, minister koordynator reform społecznych, powiedziała „Rz”, że w nowelizacji ustawy o pomocy społecznej znajdzie się zapis, iż rodzice opiekujący się dziećmi niepełnosprawnymi i z tego powodu nie mogący pracować, traktowani będą jak opiekunowie pomocy socjalnej. W projekcie reformy emerytalnej zapisano także, że za kobiety przebywające na urlopie wychowawczym budżet państwa będzie płacił składkę emerytalną od wysokości najniższego wynagrodzenia.

„Rzeczpospolita” z 5.05.1998 r.

Retrospekcja 1990-91

przynosił dywidendy, oni sami zaś nie musieliby świadczyć pracy. Uważa on ponadto, że należy rozwijać filantropię, tym samym spowodować szerszy udział społeczeństwa w działalności na rzecz osób niepełnosprawnych. /.../

Wnioski nasuwają się same: nie ma w kraju takich sił, które potrafiłyby przekonać ośrodki decydenckie do dotychczasowego modelu zatrudnienia i rehabilitacji osób niepełnosprawnych w Polsce, przekonać o tym, że może to być model konkurencyjny również dla Zachodu, o tym wreszcie, że nie musimy mieć kompleksów, przynajmniej w zakresie osiągnięć na niwie rehabilitacji.

Żaden z ośrodków władzy nie chce nawet podjąć takiej próby, prawdopodobnie wychodząc z założenia, że skoro takich rozwiązań nie stosuje się na Zachodzie, nie mają one racji bytu i u nas.

Jest dużym nieporozumieniem zwalnianie z pracy osób niepełnosprawnych z zakładów pracy chronionej, które już przygotowane i wyspecjalizowane są w ich zatrudnianiu, z jednoczesnym przeznaczaniem ogromnych środków na tworzenie nowych stanowisk pracy dla nich w innych zakładach, nie posiadających żadnych doświadczeń w tej materii.

To może nazbyt ogólnikowe stwierdzenie znajduje swe potwierdzenie szczegółowe przy wnikliwej analizie ustawy budżetowej na 1991 rok /Dz.U. Nr 21 z dn. 16 marca 1991/. W zał. Nr 1 do ustawy /budżet państwa w układzie resortowym/ jest określone, iż Ministerstwo Pracy przeznacza 200 mld zł w formie dotacji podmiotowej do działalności gospodarczej /str. 244/. Można domniemywać, że dotacja ta przeznaczona jest na dofinansowanie już istniejących miejsc pracy dla inwalidów, pokrywa się to zresztą z wysokością dotacji, którą na cel określił minister Michał Boni.

Natomiast z planu finansowego Funduszu Pracy /str. 304/ wynika, że na tworzenie miejsc pracy dla inwalidów przeznaczona jest suma 1 biliona 611 mld zł, zatem ponad ośmiokrotnie więcej, niż na utrzymanie stanowisk już istniejących!

Jest to prosty dowód na negatywne widzenie spółdzielni inwalidów, świadectwo ich dyskryminacji, także braku myślenia w kategoriach ekonomicznych. Każdy rachunek udowodni bowiem, że zwykła dyslokacja tych środków daje wyższą gwarancję korzyści zarówno dla całej gospodarki, tym samym budżetu państwa, jak i dla osób niepełnosprawnych.

Wykonuje się kolejny eksperyment, zamiast posłuchać głosu praktyków i podjąć próbę modernizacji rozwiązań już istniejących.

Jeśli taki jest obraz spółdzielczości w rządzie – nie należy pozytywnie rokować zakładom pracy chronionej.

„NS” nr 5 (16), maj 1991 r.

Powstało OSPN „Nasze Sprawy”

I słowo stało się ciałem.

Pierwsze walne zgromadzenie członków ogólnopolskiego stowarzyszenia pomocy niepełnosprawnym „Nasze Sprawy” odbyło się w planowanym terminie i miejscu, tzn. 19 września br. w SI „Rusałka” w Łodzi. Wzięło w nim udział 142 członków, reprezentujących 78 spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych z terenu całego kraju.

Można i trzeba zastanawiać się, czy to dużo, czy mało. Wydawać by się mogło, iż nie jest to liczba imponująca, jednakże biorąc pod uwagę stopień dezintegracji naszych spółdzielni, rozumiały brak wiary w jakąkolwiek pozytywną zewnętrzną ingerencję, także niewiarę w możliwość wyjścia z impasu, w jakim znajdują się te jednostki, należy uznać, że uczestnicy dopisali.

Pojawili się po prostu przedstawiciele spółdzielni najaktywniejszych, ci, którzy widzą jeszcze możliwość i sens wspólnego działania, możliwość cofnięcia skazującego wyroku, którego – w zasadzie – jeśli nie wydano, to jest on na całym systemie spółdzielczym realizowany.

„NS” nr 9 (20), wrzesień 1991 r.

Tezy wystąpienia przedstawiciela OSPN „Nasze Sprawy” na spotkaniu w Kancelarii Prezydenta RP, 22 października 1991 r.

Środowisko osób niepełnosprawnych oczekuje stabilnych, jasnych perspektyw funkcjonowania, niepewność jutra czyni tu w nastrojach i psychice znacznie większe spustoszenia, jak w środowisku osób zdrowych. Czy tę perspektywę gwarantującą „pewność jutra” zdołamy zapewnić?

Osobiście sądzę, że dobrą podstawą do zapewnienia osobom niepełnosprawnym trwałej perspektywy równoprawnego uczestnictwa w życiu społeczeństwa może być ustawa o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, mimo jej mankamentów. Może być – ale jeszcze nie jest, bo:

1. Potrzebny jest czas, by zaczęły funkcjonować zawarte w niej mechanizmy. Ponadto zbyt częste zmiany jej brzmienia – jak ostatnia o wpłacie całości ulgi w podatku obrotowym na PFRON – podważają gwarancje trwałości jej zapisów i przyjmowane są nad wyraz krytycznie. W sposób ewidentny spowoduje to pogorszenie sytuacji ekonomicznej spółdzielni.

2. Sami musimy nauczyć się korzystać z niej – na zasadzie własnej aktywności, nie wyciągania rąk po pomoc. Powinna wystąpić wręcz eksplozja pomysłów, inicjatyw, konkretnych przedsięwzięć, a tego na razie nie widać. Środowisko zbyt często jest jeszcze bierne.

OSPN „Nasze Sprawy” grupuje członków wychodzących z założenia, że należy:

- mniej wyciągać ręce po pomoc,
- więcej radzić sobie we własnym zakresie.

Nie podzielamy ponadto częstej jeszcze opinii, że spółdzielnie inwalidów i niewidomych nie mają w przyszłości racji bytu. Jest wysoce prawdopodobne, że kiedyś przekształcą się strukturalnie, na razie nie ma jednak innej alternatywy.

Uważamy, że – nim zacznie się kosztom ogromnych nakładów tworzyć nowe stanowiska pracy dla osób niepełnosprawnych – zasadnym jest utrzymanie tych stanowisk, które już istnieją. Sądzimy, że cel ten można osiągnąć poprzez lepsze wykorzystanie majątku już przez spółdzielnie posiadanego – maszyn, urządzeń, obiektów; aktualnie bywa on użytkowany często tylko w niewielkim stopniu.

Poprzez stworzenie obiegu informacji i fachowego doradztwa będziemy:

- pomagać spółdzielniom w kojarzeniu się w spółki kapitałowe, wspólne przedsięwzięcia itp.

- tworzyć przedstawicielstwa handlowe m.in. w Rosji i na Ukrainie,

- współpracować z każdym podmiotem gospodarczym, organizacją czy osobą, która ułatwi zakładom pracy chronionej stawanie na nogach. /.../

W imieniu Stowarzyszenia pozwalam sobie zaapelować do Urzędu Prezydenta z prośbą o życzliwość i wsparcie naszej inicjatywy utworzenia banku kredytowego, który będzie wspomagał spółdzielnie inwalidów, niewidomych oraz zakłady pracy chronionej. /.../

„NS” nr 10 (21), październik 1991 r.

Retrospekcja 1990-91

Wystąpienie do Prezydenta RP

Zarząd OSPN „Nasze Sprawy” wystosował do Prezydenta RP wystąpienie, które prezentujemy poniżej.

Pan

Lech Wałęsa

Prezydent

Rzeczypospolitej Polskiej

Działając w imieniu ponad 100 spółdzielni inwalidów – zakładów pracy chronionej z terenu całego kraju, uprzejmie prosimy Pana Prezydenta o niepodpisywanie nowelizacji Ustawy o Zatrudnianiu i Rehabilitacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych z dnia 9 maja, dotyczącej podatku obrotowego.

Uważamy, że:

- nie zaistniały przesłanki uzasadniające dokonywanie zmian w akcie normatywnym, który został tak niedawno uchwalony,

- pojedyncze przypadki wadliwej interpretacji Ustawy nie powinny być podstawą do stosowania odpowiedzialności zbiorowej,

- realizacja nowelizacji oznacza w praktyce pogorszenie sytuacji ekonomiczno-finansowej wielu zakładów pracy, a w konsekwencji – likwidację tysięcy stanowisk pracy dla inwalidów.

W środowisku naszym narasta przekonanie, iż Sejm RP wystąpił z tą nowelizacją nie mając rozeznania (co jest zrozumiałe w kontekście trwającej wówczas kampanii wyborczej) w konsekwencjach, jakie ona spowoduje.

Znając życzliwość Pana Prezydenta dla ludzi niepełnosprawnych, prosimy o skierowanie tej poprawki do nowego Sejmu RP.

Prosimy o przyjęcie wyrazów naszego głębokiego szacunku.

Za Zarząd Stowarzyszenia

Zbigniew Rachaus Witold Bielecki

Kto wstąpi do Klubu Bogatyh i Klubu Pomysłowych?

Znane są nam spółdzielnie, które mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej mają pieniądze, i to nieraz duże. Trzymają je w bankach uzyskując z tego tytułu dodatkowe środki, lecz w gruncie rzeczy bogacąc te banki. Gdyby natomiast pieniądze te właściwie zainwestować w jakimś wspólnym przedsięwzięciu mogłyby one przynieść znacznie wyższe efekty, niż odsetki bankowe. Są też tacy, którzy nie posiadają środków w nadmiarze albo

wręcz walczą o przetrwanie, za to mają świetny pomysł na wysoce dochodowe przedsięwzięcie.

„Nasze Sprawy” chętnie będzie działało jednych i drugich, będzie zbierać od nich informacje. Proponujemy zatem założenie czegoś w rodzaju Klubu Bogatych i Klubu Pomysłowych. Zobowiązujemy się zorganizować spotkanie takich ludzi, by między sobą się dogadali. Dla każdego ciekawego pomysłu (którego oczywiście nie ujawnimy) będziemy się starali znaleźć partnera, który będzie mógł sfinansować to przedsięwzięcie.

Z Markiem Śmietanko – przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Krajowego Związku Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych – rozmawia Ryszard Rzebko

– Co zdaniem pomysłodawców związania Związku przemawia właśnie za taką formułą organizacyjną?

– Propozycja utworzenia KZSiSN miała na celu głównie powołanie własnej lustracji, która byłaby świetnie zorientowana w specyfice naszych spółdzielni i mogłaby zarządom i radom jednostek oddać duże usługi. W Katowicach powstało stowarzyszenie, my poszliśmy inną drogą, uważając, że związek powstały w oparciu o prawo spółdzielcze, nie o stowarzyszeniach, będzie bardziej jednoznaczny.

– Czy nie macie obaw, że termin „związek” będzie źle kojarzony, czy minął już okres karencji? Wszak niewiele jest takich, którzy tęsknią za dawnym CZSi.

– Słusznie użył pan sformułowania „okres karencji”. Trudno orzec, czy już minął, nie ma jednak formalno-prawnych przeszkód dla powołania związku. Sami zastanawialiśmy się, czy używać terminów „związek”, „lustracja”. Nie mamy jednak trafniejszej, bardziej oddającej istotę organizacji nazwy. Nie bądźmy ponadto aż tak przesądni, bo w dzisiejszych czasach musielibyśmy wykreślić z naszego słownika co najmniej tysiąc słów.

– Jaki ma być charakter tego związku – lustracyjny, gospodarczy?...

– I jedno, i drugie. Aktualna struktura, w której funkcjonują spółdzielnie inwalidów i niewidomych, przedstawia się następująco: Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych reprezentuje rząd wobec

wszystkich inwalidów, on również jest dla nich, bo ich problemy przenosi na forum rządu. Człon drugi to Fundacja Ochrony Zdrowia Inwalidów, której domeną ma być działalność rehabilitacyjna. Uzupełnieniem tej struktury byłby gospodarczy związek spółdzielni.

– Jak ta działalność gospodarcza będzie się miała do już funkcjonujących w regionach spółdzielni osób prawnych? Czy nie będzie to dublowanie?

– Spółdzielnie nie powstały wszędzie. Z istniejącymi zaś trzeba będzie nawiązać współpracę. Nie potrafię dać jednoznacznej odpowiedzi, jak to będzie wyglądało. Na pewno dojdzie do wzajemnych kontaktów i uzgodnień.

– Jak ma się wasza inicjatywa do już działającego Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pomocy Niepełnosprawnym „Nasze Sprawy”? Czy nie będzie to rozdrobnienie ruchu, które umożliwi „wygrywanie” pewnych spraw przez władze? I dalej: Czy mają działać dwie organizacje dublujące w dużym stopniu swoją działalność? Czy też Stowarzyszenie powinno się rozwiązać?

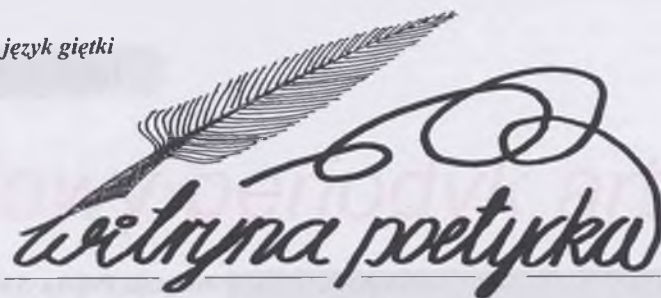
– Nasza inicjatywa absolutnie nie jest wymierzona przeciwko Stowarzyszeniu „Nasze Sprawy”. Uważamy po prostu, że nie będzie ono mogło czynić tego wszystkiego, co będzie mógł Związek. Osobiście bardzo wysoko cenię ludzi, którzy powołali to Stowarzyszenie, stoję na stanowisku, że nie powinno ono się rozwiązywać, w każdym razie nie z powodu naszej inicjatywy. To, że mogą nawiązać się skojarzenia o próbach rozbicia, to oczywiste. Chciałbym jednak z całą mocą stwierdzić, że nie jest to naszą intencją. Może dobrze będzie, gdy będą działać dwie organizacje, które będą się uzupełniać, a może konkutować? Odpowiedź na te pytania przyniesie po prostu praktyka.

– Czy nie uważa Pan, że byłoby lepiej na początku iść razem, później zaś dokonać pewnych ruchów przekształceniowych – być może secesji – i podziału kompetencji?

– Dotychczas nasze środowisko było przekonane o możliwości istnienia tylko jednego związku. Czy taki moloch da sobie ze wszystkim radę? Może właśnie należy spróbować, by było ich kilka, by spółdzielnie, ich zarządy, rady i związki zawodowe mogły wybierać? Jeśli tak będzie, nie wyobrażam sobie, by między tymi organizacjami nie powstała jakaś wspólna płaszczyzna porozumienia. Będą się między sobą konsultować, wybierać, podejmować wspólne decyzje i stanowiska./.../

„NS” nr 11 (22), listopad 1991 r.

„Chodzi mi o to, aby język giętki
powiedział wszystko,
co pomyśli głowa”



Świątecznie i jubileuszowo w Witrynie. Najpiękniejsze utwory sprzed lat ponownie przywołujemy, również „Modlitwę” nieżyjącego już dziennikarza i poety – Wojtki Tatarczucha. Piękne strofy o wiosnie, miłości Barbary Penc i Romka Maichera – naszych dawnych Przyjaciół – prezentujemy obok filozoficznych i nastrojowych utworów Karola Filo, Zygryda Dziekańskiego czy Kasi Biel, Henryka Czyży i Aleksandry. Nad nimi wszystkimi lirycznym ukochaniem Boga czuwa poezja Wiesława J. Mikulskiego.

Retrospektywny charakter Witryny zmusił nas do dokonania koniecznego wyboru, który z natury swojej jest subiektywny i jako taki – mamy nadzieję – nie podlega ocenie.

Prezentowani poeci to najwytrwalsi korespondenci i Przyjaciele Witryny. W setnym numerze „NS” nie może ich zabraknąć.

★ ★ ★

W Twojej łasce
jest moja siła
jak drzewa w słońcu
i w ziemi

Czekam na Ciebie
na deszcz Twój z nieba
na wiatr co me serce
rozgrzeszy

Wiesław J. Mikulski

Milczenie

Nie mów nic,
Może wtedy otworzymy swoje dusze
I wypowiemy to, co tak bardzo boli

Zaufaj

Zaufaj moim słowom
Wysłuchaj myśli moich
Niech uniosą w słowach
Prawdę człowieczej doli

Katarzyna Biel

Nie bójmy się

Nie bójmy się ciepłych spojrzeń
jak słońca.
Nie wstydzmy się czułych gestów
mimo że śmieją się z nas snoby
Podaj mi wody w szklance gorącej
jak mlecz przy ścieżce
chodźmy
na spotkanie z pyzatym księżycem
zbliża się jedenasta
Klucze zamknęły
wejście do mego pokoju
tak często głuchego
Dobranoc
Śnij czasem
o pięknym świecie starym już
Dla nas młodych z naszej młodości
Pomogę ci usniemy razem
pod dachami marzeń

Roman Maicher

Kończysta

O turnio, Turnio Kończysta!
W tobie zaklęta jest moc
milczysz złowrogo a wiatr
zapłata ci warkocze z drzew
tak ci twarz pieści
włosy przeplata cichutką pieśnią
w gałęziach włosów szeleści
muzykę gór, muzykę leśną.

Zygryd Dziekański

Testament

Zgarniam
słowo do słowa
jak kruszynki chleba
z rodzinnego stołu
Zlepiam z nich myśli
Co tchną nadzieją
Mają stać się kamykiem
przy mym przystanku
Układam je w stos
Bo nie wiem
ile dni przede mną

Henryk Czyż

★ ★ ★

Otwieram wrota duszy
na twoją empatię
wchłaniam ją,
pieszczę jak najdłużej
Zamykam się przed gradem deszczu
który jest gniewem
krótkim gwałtownym
Poczekam
I znów ciepłe wstęgi słońca
przyjmę
rozłożę na wszystkie części ciała
i ducha
powoli je spalę
przetworzę na miłość
do ciebie, do was
do ziemi i nieba

Barbara Penc

O miłości

Kwiaty dla Ciebie
niech majem pachną
pójdźmy spleceni
przez szeroki świat
zabierzmy miłość
i słoneczne dni –
marzeniami wyznaczmy drogę
domy budujemy z czerwonych róż
ciszej ogłośmy pod gwiazdami
niech w kwiatach upływają nasze dni.

O sobie

Rozniecam ogień.
Codziennie wyznaję miłość
Ciszej spletałam rozwiwnym blaskiem
wiatrem
rozsiwam prawdy
wiarą wyznaczam swój los
mądrością ozdabiam marzenia
pragnieniami wskrzeszam chwile
nieba dotykam rękami
tęsknoty zamieniam w słoneczne dni.

Karol Filo

Warsztaty życia i śmierci

Ulotne motyle.
Zamknięte w szczelnych kokonach.
Pukają skrzydłami
– by w odpowiedniej chwili
rozpostrzec je i wznieść
wysoko
– ku Niebu.

Przejdźcie do innego wymiaru.

Zmienić skórę, tak jak płaszcz.
Z wiosennego na zimowe futro.

Aleksandra

Modlitwa

Mej miłej – Panie – ślij dni tak radosne
Jak promyk słońca o letnim poranku
I smutku jesień przemień w życia wiosnę
Moc zim daj przetrwać z uśmiechów
wiązańką

Paciorki zdarzeń na jej losu nitkę
W różaniec szczęścia nawlecz Panie wielki
Codziennych udręk garść, kłopoty
wszystkie
Porzuć jak w piasku perłowe muszelki

A kiedy Panie przyjdzie wahań chwila
Rozumu blaskiem oświeć drogę śliską
Niech we dnie, w nocy czuje moja miła
Przyjaźń, dłoń wierną oraz pomoc bliską

I spraw ten cud. Wszzechmocny Panie
Byśmy budować mogli wspólne gniazdo
Po naszych śladach tylko pył zostanie
Na Drodze Mlecznej gdzieś mknącej ku
gwiazdom

Wojciech Tatarczuch

„Przyjaciół po wsze czasy”

Jeden z największych twórców muzyki elektronicznej – Jean Michel Jarre odwiedził 18 kwietnia br. powstające w Kajetanach k. Warszawy Centrum Diagnostyki i Leczenia Wad Słuchu, gdzie otrzymał honorowy tytuł „Przyjaciół po wsze czasy”. Dochód z ubiegłorocznego koncertu w katowickim Spodku przekazał artysta na rzecz Centrum.

Aktywniej w łódzkim „pośredniaku”

W Rejonowym Urzędzie Pracy nr 2 w Łodzi uruchomiono referat obsługi osób niepełnosprawnych, dzięki czemu większość ofert pracy znalazła chętnych w ciągu kilku dni. Jak poinformowała Elżbieta Dobrucka, kierownik działu pośrednictwa pracy, pośrednicy terenowi RUP odwiedzili 150. pracodawców, głównie ZPCh. Takie rozpoznanie rynku pracy pozwoliło na zorganizowanie giełd pracy dla szwaczek i kucharek.

W każdą środę dyżuruje tam psycholog, który zna język migowy. W najbliższym czasie zorganizowane będą dla osób niepełnosprawnych kursy aktywizujące.

Oferta Fiata Auto Poland dla niepełnosprawnych

W ramach inauguracji programu „Autonomy” w Polsce przedstawiciele koncernu FIAT zaprezentowali 28 kwietnia br. w CKiRi w Konstancinie samochody, wyposażone w homologowane urządzenia ułatwiające ich prowadzenie osobom niepełnosprawnym. Były to – prócz wcześniej oferowanego Cinquecento – modele Uno, Punto, Siena, a nawet Palio Weekend. Przedstawiono też symulator samochodu – urządzenie, umożliwiające ocenę możliwości psychotechnicznych potencjalnych kierowców i dobór optymalnego dla nich oprzyrządowania. Symulator ten to jedno z urządzeń, w które wyposażonych jest już kilkadziesiąt tzw. centrów mobilności, tworzonych przez Fiata z pomocą organizacji i instytucji zajmujących się rozwiązywaniem problemów osób niepełnosprawnych na terenie Europy. Jak zapowiedział dyrektor handlowy Fiata Auto Poland, Carlo Poggi, koncern ten zamierza – we współpracy z wyspecjalizowanymi organizacjami i instytucjami, m.in. z PFRON – uruchomić ośrodki mobilności w Polsce, który również prowadziłby kursy nauki jazdy dla niepełnosprawnych.

Wideokonferencja niesłyszących żeglarzy

Ósmy już pełnomorski rejs „Pogorii”, z udziałem młodzieży niesłyszącej, zorganizowało Stowarzyszenie Rehabilitacji przez Żeglarstwo „Navigare pro Humanum”, działające przy Instytucie Głuchoniemych w Warszawie. Jego uczestnicy przebywający 18 kwietnia br. w hiszpańskim porcie Vigo mieli niecodzienną możliwość – poprzez udział w wideokonferencji – porozmawiania z najbliższymi, pozostałymi w kraju. Sprzęt

udostępniła Telekomunikacja Polska SA, a koszty rozmów, odbywanych za pomocą języka migowego, pokryły hiszpańskie organizacje niesłyszących.

Czy dojdzie do zamiany mieszkań?

Stowarzyszenie Właścicieli Mieszkań i Lokali Użytkowych w Gliwicach i Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, Inwalidów, ich Opiekunów i Przyjaciół tamże, podjęły inicjatywę zbierania ofert do zamiany mieszkań, znajdujących się na parterach budynków, dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Zgłoszenia przyjmowane są bezpłatnie, tel. 032. 232-06-42, 31-77-71.

Wobec naszpikowania naszych miast barierami architektonicznymi należy poprzeć tę inicjatywę ze wszelkich miar. Czekamy, aż kolejne ośrodki przystąpią do podobnej akcji.

Nowy przewodniczący Sekcji

21 kwietnia br. odbyły się wybory przewodniczącego Rady i Komisji Rewizyjnej Regionalnej Sekcji Koordynacyjnej Osób Niepełnosprawnych NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. W ich wyniku przewodniczącym Sekcji wybrano Ryszarda Naglaka, przewodniczącą KZ NSZZ „S” ZPC „Mieszko” SA w Raciborzu.

Tanecznym krokiem „U Michalika”

Katowickie Centrum Varietes „U Michalika” 24 kwietnia br. już po raz ósmy gościło niepełnosprawnych z dysfunkcją narządu ruchu na wielkim balu. Zaszczycili go swoją obecnością przedstawiciele m.in. Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych z Bydgoszczy, oddziału PFRON we Wrocławiu, Towarzystwa Inwalidów Narządu Ruchu „Ikar” z Krakowa, prezydenta Katowic, osobiście prezydent Siemianowic, przewodniczący katowickiej Rady Miejskiej i krajowy duszpasterz chorych i niepełnosprawnych.

Organizatorem – jak co roku – był Katowicki Związek Inwalidów Narządów Ruchu i jego niekwestionowana liderka –

Stenia Gowda. Na bal przybyli niepełnosprawni katowiczanie, ich przyjaciele oraz wielu gości spoza Śląska. Zjeżdżają się do „Michalika” każdej wiosny. Ten bal ma już swoją renomę i fanów, a przede wszystkim wielkie wsparcie samych gospodarzy. Do białego rana czuwał nad imprezą i bawił się z gośćmi **Jerzy Michalik** – przedstawiciel trzeciego już pokolenia rodu Michalików.

Na balu uhonorowano odznakami „złotej jaskółki” – przyznawanymi przez KRON – osoby szczególnie zasłużone dla środowiska osób niepełnosprawnych. Otrzymali je: red. Anna Roga z TVP Katowice, Wiesława Szlachta z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach oraz Włodzimierz Kulisz – prezydent Siemianowic Śląskich.



Stenia Gowda na parkiecie

foto Krzysztof M. Kwiatkowski

Ika

Nowy periodyk artystyczny

Jeszcze w marcu br. ukazał się w Katowicach pierwszy numer Kwartalnika Promującego Twórców Niepełnosprawnych JA, natomiast 3 kwietnia miało miejsce uroczyste spotkanie jego twórców i sponsorów, na okoliczność zaistnienia tego wydawnictwa.

Gdzie? Gdzieżby, jak nie w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej przy ul. Ligonii, która od wielu już lat inspirowała i promuje wszelkie przejawy twórczego życia osób niepełnosprawnych.

Wydawcą JA jest Stowarzyszenie Edukacji i Rehabilitacji „Akcent”, staranność edycji zagwarantowało „studio Motive”, zaś numer sfinansował Wydział Kultury Urzędu Miasta Katowice.

JA jest poświęcone prezentacji ludzi bardzo szczególnej sztuki: twórców sztuki szeroko rozumianej, sztuki życia, sztuki człowieczeństwa – napisał we wstępie Marek Plura, przewodniczący Rady Redakcyjnej. Cokolwiek zechcecie przez to rozumieć. Twórczości rozumianej jako ekspresja swego duchowego wnętrza, służącej przełamywaniu bariery porozumienia między światami, jakie tworzymy, możliwie pełna aktywność w obrębie własnych możliwości.

Powyższe założenia spełnia, naszym zdaniem, znakomicie sztuka twórców niepełnosprawnych, toteż pragniemy ich dziełom i osobowości poświęcić lwią część naszych wysiłków. Ukażemy osobowości pasjonatów sztuki, prawdziwych Twórców Życia, dalecy zaś jesteśmy i będziemy od ukazywania ich dzieł jako osobliwości.

Prezentację tę uzupełnił Seweryn A. Wiśłocki – Redaktor Naczelny kwartalnika: Innym naszym zamierzeniem jest, by kwartalnik JA inspirował i pomagał, w razie potrzeby organizacyjnie, w działaniach wystawienniczych artystów niepełnosprawnych, a także przyczyniał się do ich promocji przez określone i wybrane formy wydawnicze, np.: teki autorskie, pocztówki artystyczne, ilustracje wydawnicze, kalendarze itp.

W pierwszym numerze zawarte są prezentacje takich twórców jak: Barbara Kościelny-Beldowicz, Jan Bijok, Adam Kirchner, Tadeusz J. Korczyński, Sylwester Szweda, Marek Plura, Bożena Werner i Pracownia „Unikat”. Przedstawiono też organizację Very Special Arts, działalność „Małej Galerii”, reminiscencje z pleneru oraz Kabaret Absurdalny działający



Wiesława Szlachta ze znakiem JA

przy DPS „Republika” w Chorzowie.

Kabaret ten znakomitą występową „okrasiał” spotkanie inauguracyjne. Przedtem jednak wypowiadali się sami twórcy i zaproszeni goście.

– Podziwiam was za radość życia, za to, co tworzyście, i za samą chęć tworzenia. Dlatego wdzięczny jestem, że mogę przebywać z wami – powiedział Ryszard Zaorski, aktor Teatru im. Wyspiańskiego.

Gratulacje i wyrazy podziwu za doprowadzenie do wydania periodyku oraz pewność, iż nie będzie to numer jedyny, wyraził „wywołany do tablicy” przedstawiciel „Naszych Spraw”.

Znak JA – w formie graficznej odcisku dłoni – wyróżnienie, które przyznawane będzie z każdą edycją periodyku tym osobom, które szczególnie wyróżniły się na niwie wspierania środowiska twórców z niepełnosprawnością, otrzymała Wiesława Szlachta – inspirator i animator wielu działań, m.in. powołania i funkcjonowania „Małej Galerii”.

– Znak ten znajdzie trwałe miejsce nie tylko na mojej ścianie, również w moim sercu – zapewniła wyróżniona, wyraźnie wzruszona.

– Obecność na tym spotkaniu jest dla mnie wielką nauką, a możliwość finansowania tego wydawnictwa – wielką radością. Na to nakłada się podziw dla jego twórców – powiedział wiceprezydent Katowic Wojciech Gosiewski.

W tzw. części artystycznej – prócz występu Kabaretu Absurdalnego, zasługującego na osobny materiał – miał miejsce niecodzienny pokaz – twórczości plastycznej Tadeusza

J. Korczyńskiego, w powiązaniu z prezentacją poezji śpiewanej autorstwa i w wykonaniu Sylwestra Szwedy. Zestawienie to niecodzienne, bowiem obaj twórcy wzajemnie się inspirowali, a prezentacje te mają formę spektakli.

Na zakończenie Marek Plura zachęcił wszystkich zainteresowanych do zgłoszenia akcesu do nowo powołanego Klubu Twórców Niepełnosprawnych JA, który pod egidą Stowarzyszenia „Akcent” działać będzie w Ośrodku Kształtąco-Rehabilitacyjnym w Katowicach, przy ul. Rataja 14, tel. 032.204-50-96. Tam też można zamawiać egzemplarze kwartalnika JA.

Redakcja „NS” z uznaniem wita inicjatywę powołania wydawnictwa i klubu. W naszym przekonaniu nie tylko pozwoli ona na szerszą promocję dokonań twórczych osób niepełnosprawnych, będzie też animować to środowisko, nie tylko na Śląsku.

Tekst i foto: WAR



Tadeusz J. Korczyński i Sylwester Szweda

Olimpijczyk

*Waldemar Kikolski studiował w Rzymie
i w paryskiej Sorbonie.
Obecnie kształci się w katowickiej
Akademii Wychowania Fizycznego.
Biega na długich dystansach.
Z paraolimpiad w Barcelonie i Atlancie,
a także z ostatnich mistrzostw
Europy we Włoszech
przywiózł złote medale.*

Jest najszybszym maratończykiem, spośród słabowzrocznych biegaczy świata. Za każdy z długich dystansów otrzymał jakiś medal olimpijski.

W ciągu roku walczy na bieżniach prawie wszystkich kontynentów, ale na co dzień trenuje na katowickich ścieżkach Muchowca i wzgórza Kościuszki.

Każde wakacje spędza natomiast w swoich rodzinnych Łapach na Białostocczyźnie. Tam się urodził w 1967 r. Tam mieszka jego mama i koledzy pasjonujący się bieganiem. Chodził z nimi do podstawówki, grał w piłkę i ścigał przy byle okazji. Przyjaciele z Łap nie należą do kręgu osób niepełnosprawnych. Odnoszą sukcesy na skalę międzynarodową. Dotrzymuje im kroku mimo defektu nerwu wzrokowego i ograniczonego widzenia, a bywa też, że czasem jest lepszy.

W dzieciństwie interesowały go wszystkie dziedziny sportu. Regularnie czytał „Piłkę nożną”, „Boks” i kilka innych czasopism dla kibiców. Był nawet zawodnikiem trzeciolikowej drużyny trampkarzy. Potem podjął naukę w niższym seminarium duchownym. Wówczas w pełni ujawniła się jego pasja. Gdy inni klerycy poświęcali wolne chwile „na wypad do miasta”, on wybiegał na bieżnie pustych stadionów, do parków lub na leśne ścieżki peryferyjnej Częstochowy. Biegał też podczas studiów teologicznych w Wiecznym Mieście i nad Sekwaną, ale były to jeszcze ćwiczenia rekreacyjne.

Oczy odmawiające posłuszeństwa zmusiły Waldka do przerwania nauki, a długie miesiące lęków i bezradności zdawały się już być dramatem o beznadziejnym finale. Wtedy nieśmiało zaczęły przypominać się sportowe namiętności. Coraz częściej uzmyslał sobie, że niepełnosprawni mogą również rywalizować na bieżniach i stadionach. Trafił do Stowarzyszenia START w Białymstoku i do dziś jest wierny barwom tej ekipy.

Pierwsze i od razu imponujące sukcesy odniósł w 1991 r. na mistrzostwach Polski niewidomych w Kielcach. Wygrał wtedy wszystkie długie dystanse. Wkrótce zatriumfował na mistrzostwach Europy we Francji, a rok później, podczas paraolimpiady w Barcelonie, zdobył złoty medal na 800 metrów.

To zwycięstwo było niespodzianką dla wszystkich.

– Dystans postanowiłem rozegrać na tempo – mówi Waldek. – Poszedłem ostro i po 600. metrach znalazłem się na przedzie. Miałem 8 m przewagi nad Jose Sanchezem, pupilkiem hiszpańskiej publiczności. Dopingowali mego rywala. Z trybun dobiegało skandowanie 60 tysięcy kibiców. W łóżach zasiadła hiszpańska para królewska i przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Pozostało jeszcze 100 m do mety, gdy zbliżył się. Jego oddech czułem już na plecach.

Wtedy zacząłem się modlić. Pomogło. Wygrałem. Na mecie czekała na mnie biało-czerwona flaga i gratulacje. Pobiegłem z nią dookoła stadionu i płakałem ze szczęścia. Były to piękne chwile, których nie prześcignie nawet wyobraźnia.

Gdyby nie sport, życie Waldemara Kikolskiego potoczyło się zupełnie inaczej. Może byłby naukowcem, a może księdzem. Los lubi płać figle.

– Chcę poświęcić się temu – mówi biegacz – co potrafię robić najlepiej. Chcę dać z siebie jak najwięcej. Nie przeczę, że uprawianie sportu sprawia mi przyjemność. Tego nikt mi nie zabierze.



Olimpijczyk posługuje się swobodnie kilkoma językami europejskimi. Ma przyjaciół w wielu krajach. Zawsze gdy nadarza się okazja znajduje jakiś pretekst do towarzyskiej pogawędki. Chce, aby w ich pamięci utrwalił się dobry i sympatyczny wizerunek Polaka. Uważa, że każdy, kto wyjeżdża za granicę, powinien o tym pamiętać. Jego zachowanie jest świadectwem polskości. Jak go będą widzieli, tak go będą pisali.



Latem tego roku Kikolski zdobył tytuł mistrza Europy w maratonie niedowidzących. Po złoty medal biegł do mety w Riccione, nieopodal Rimini nad Adriatykiem. Popołudnie było upalne i wilgotne. Zanosilo się na burzę. Trasa wiodła wśród pagórków.

– Ruszyliśmy dość szybko – opowiada. – Każdy następny spośród 42 km był coraz wolniejszy. Na szesnastym kilometrze

i przyjaciel

wycofał się pierwszy zawodnik. Na osiemnastym dogoniłem i wyprzedziłem Hiszpana, ale wkrótce potem zaczęły mnie chwycić kurcze. Na 33 km myślałem tylko o tym, aby napić się wody. Punkt organizacyjny z napojami znajdował się dopiero na 35. Chyba byłem już trochę zamroczony zmęčeniem. Uzmyslowiłem to sobie dopiero, gdy byłem już sto metrów

dalej. Wtedy poprosiłem mego sekundanta. Jechał na rowerze. Wrócił i przywiózł pełny bidon. Pozostało jeszcze kilka kilometrów do mety, a ja czułem, że opuszczają mnie siły. Nie życzę nikomu takiej rozpacz. Słabnący z każdą chwilą musiałem walczyć z rywalami, pogodą, kolejnym metrem twardych ścieżek, a przede wszystkim z samym sobą. Wtedy pozostaje tylko modlitwa.



Kolejną „metą” w sportowej karierze Waldemara Kikolskiego będą mistrzostwa świata w Japonii zapowiadane na wiosnę 1998 r. Czas i siły musi rozsądnie dzielić pomiędzy treningi a zajęcia na uczelni. W tym roku czeka go obrona pracy magisterskiej z fizjoterapii. Píše o problemach społecznych i psychologicznych osób niedowidzących. Zdobywa kwalifikacje, które pozwolą pomagać innym i wdrażać ich do aktywności ruchowej. Takiej, która skutecznie poprawia stan zdrowia i regeneruje nadwątłone siły.

W rozkładzie godzin podzielonym pomiędzy treningi, naukę i wypoczynek znajduje się jeszcze jedna ważna pozycja. To czas na mszę św. Niekiedy rano, a niekiedy wieczorem spędza kilka kwadransów na modlitwie w katowickiej archikatedrze

lub kościele św. św. Piotra i Pawła.

Kwateruje w gwarnym domu studenckim AWF. Woli mieszkać w dwuosobowym pokoju niż w jakiejś zacisznej, ale odosobnionej stancji. Czuje się bliżej ludzi. Systematycznie wybiega na poranne lub wieczorne treningi. Każdego dnia pokonuje co najmniej 25 km. Czasem przyłączają się do niego koledzy. Jest spontaniczny, niekonwencjonalny, miły i zawsze pogodny.

– Lubię żartować, a nawet i trochę powyglupiać się. Upodobałem sobie absurd i paradoksy. Czasem przysparza mi to przyjaciół, a czasem wrogów. Uwielbiam rozmowy z ludźmi. Moim przyjaciółom nie jest ze mną łatwo. Ja daję całego siebie, ale od nich oczekuję tego samego.

Jest typem wysportowanego i przystojnego intelektualisty. Znajomość kilku języków obcych i studia zagraniczne pozwoliły mu utrwalić znaczną wiedzę.

– To jednak nie wszystko – powiada Waldek. – Aby dogadać się z drugim człowiekiem, zrozumieć go i wspólnie z nim działać, potrzebna jest jeszcze mądrość życiowa. Nie posiada jej nikt, komu obce są pokora i cierpliwość, a tego na ogół nie uczą uniwersytety.

Często myśli o przyszłości. Nie wie jednak, co postanowić. Może podejmie pracę w zawodzie fizjoterapeuty, trenera, a może będzie organizatorem sportu? Marzy mu się też dziennikarstwo. Lubi bezpośredni kontakt z ludźmi. Chciałby się sprawdzić w radiu albo telewizji. Kiedyś w sportowym miesięczniku „Hat-trick” prowadził „Stronę Waldka”. Pisał o wybitnych sportowcach przełamujących bariery osobistej niepełnosprawności.

– Chciałbym – mówi – robić coś, co będzie dawało satysfakcję, co będę lubił a przede wszystkim coś, co pozwoli związać koniec z końcem.

Niepokoí go perspektywa zarobkowania w resorcie zdrowia. Mógłby tam zdobyć trochę ponad 400 zł miesięcznie. Jego wydatki już dziś wynoszą znacznie więcej. Jak zatem będzie startował w samodzielne życie i za co będzie budował przyszłość dla rodziny, którą ma zamiar założyć?

Jest trzykrotnym laureatem plebiscytu na najpopularniejszego sportowca w środowisku ludzi niepełnosprawnych, organizowanego przez „Słowo – Dziennik Katolicki”. Cieszą go sukcesy odniesione na bieżni. Nie zamierza żegnać się ze stadionami, ale już kusi go nowa przygoda. Marzy o wyprawach himalaistycznych! Nie potrafi żyć bez ambitnych wyzwań potwierdzających zdolność do samorealizacji.

W 1996 roku na półkach księgarskich ukazała się książka Witolda Duńskiego pt. „Ucieczka w życie”. Prezentuje sylwetki kilkunastu niepełnosprawnych uprawiających różne dyscypliny sportowe. Jednym z jej bohaterów jest Waldemar Kikolski.

W ubiegłym roku warszawska Wytwórnia Filmów Sportowych przygotowała o nim monografię. Widzimy go na stadionach świata, podczas zajęć akademickich, na treningach, na lekcjach w krakowskiej szkole masażu i w życiu prywatnym. Jest to opowieść o człowieku, który tak jak wielu innych niepełnosprawnych walczy o swoje miejsce na ziemi i przekonuje, że może mieć też coś do powiedzenia – w sporcie i w życiu publicznym.

W październiku ub. roku film był prezentowany podczas audycji olimpijczyka u prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa.

Henryk Szczepański
fot. Krzysztof Głombowicz

Przestałam przeproszać, że żyję

— *Kiedyś byliśmy skazani na przebywanie w czterech ścianach, w najlepszym razie na radio i telewizję. Od kiedy przy klubie sportowym „Start” powstał Klub Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych możemy wreszcie wyjść do ludzi – mówili twórcy, którzy zaprezentowali swoje umiejętności 17 kwietnia br. w Grudziądzu podczas koncertu „Nie jesteś sam”.*

Imprezę zorganizowała Krystyna Grabowska, pełnomocnik zarządu miasta ds. osób niepełnosprawnych, nagrodzona w jej trakcie listem gratulacyjnym od prezydenta Grudziądza.

Koncert wypełnił szczerze należącą do jednostki wojskowej halę przy ul. Bema. Żywo reagująca publiczność potwierdziła trafność wyboru formuły widowiska, w którym obok artystów reprezentujących środowisko osób niepełnosprawnych, wystąpili także prezentując swoje przeboje – uznani w świecie polskiej rozrywki – Krystyna Giżowska, Ewa Śnieżanka, Krzysztof Cwynar i Bogusław Mec.

Wspólna zabawa rozpoczęła się od otwarcia wystawy obrazów pod wspólnym tytułem „Krajobrazy”, przygotowanych przez Barbarę Czekalę, Mirellę Dziedzich, Michała Hawelko, Katarzynę Liedtkę, Piotra Paczkowskiego, Hannę Kowalską, Wojciecha Wenerskiego i Annę Lubomską. Wśród prac – obok kilku abstrakcji malowanych wesołymi, żywymi kolorami – dominowały sielskie krajobrazy. – Nie każdego można nauczyć dobrze malować, ale każdy może „zmieścić” się w sztuce. Wiele z moich podopiecznych dopiero niedawno rozpoczęło swoje próby malarskie. Dla nich to interesująca forma terapii. W trakcie zajęć staramy się na bieżąco rozwiązywać problemy, jakie napotykają. W tej grupie są osoby, które mają znaczne predyspozycje, ale muszą jeszcze wiele pracować nad sobą – wyjaśniał po koncercie Grzegorz Sprusik, opiekun grupy malarzy niepełnosprawnych.

A po oficjalnej prezentacji plastyków, z których kilkoro porusza

się na wózkach, rozpoczęła się część muzyczna z udziałem Ryszarda Sworowskiego i zespołu „Atut” z Grudziądza oraz niewidzących Sylwii Pogwizd z Lubina i Wiesławy Stolarczyk z Łodzi. Urozmaicheniem był występ Janusza Kamińskiego, który recytował wiersze. W rozmowach kulturalnych artyści niepełnosprawni przyznawali, że twórczość artystyczna jest dla nich okazją do pozbycia się wielu kompleksów i niepewności. – Sytuacja społeczności inwalidów jest kiepska. Obecnie nie mam pracy i śpiew jest moim sposobem na życie – tłumaczył Ryszard Sworowski. – Kiedyś byłam bardzo niepewna siebie... Dzięki kontaktom nawiązanym w naszym klubie zmieniłam się, przestałam przeproszać, że żyję – mówiła Barbara Czekala.

W przerwie przed występem „gwiazd” koncertu odbyła się licytacja ośmiu wystawionych obrazów (dziewięć nabyła poza aukcją dyrektorka toruńskiego oddziału PFRON Alina Włodarska). Za największą sumę – 450 zł – sprzedano „Malwy” autorstwa Katarzyny Liedtkę, które kupił – po ekscytującej walce z ppłk. Janem Kłosowskim, zastępcą dowódcy garnizonu Grudziądz – prezydent miasta, Tomasz Pasikowski. Ogółem aukcja przyniosła 2030 zł, które zostaną przeznaczone na zakup materiałów wykorzystywanych w pracowni malarskiej.

A potem zaprezentowały się tuż polskiej estrady, śpiewając wiązanki przebojów, które uczyniły ich sławnymi. Szczególnie „rozgrzał” publiczność Bogusław Mec, z wdziękiem urodzonego showmana schodząc ze sceny do publiczności w trakcie wykonywania po angielsku standardu „Speedy Gonzales” oraz śpiewając wspólnie z słuchaczami przebój polskiej muzyki biesiadnej „Marianne”... Klaskali wszyscy. Ciepło przyjęto także pozostałych wykonawców, przede wszystkim Krzysztofa

Cwynara, który znany jest z działalności na rzecz osób niepełnosprawnych. Ostatnio artysta stworzył w Łodzi studio integracji, w którym mogą wspólnie szlifować umiejętności – obok artystów zdrowych – także osoby niepełnosprawne.

– Chciałabym, żeby koncert pod hasłem „Nie jesteś sam” stał się imprezą cykliczną, forum umożliwiającym ludziom dotkniętym inwalidztwem pokazanie się szerszej publiczności. Trzeba im podać rękę – powiedziała dziennikarzowi „NS” Krystyna Grabowska.

Tekst i foto: **Rafał Jaworski**





Dwie wystawy

W poszukiwaniu formy i treści

Wśród licznych wystaw w „Małej Galerii” Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach znalazła się też ekspozycja **Janusza Piekorza** z Rybnika. Ten były górnik – kopalnię opuścił po wypadku – posiada wiele rozlicznych zainteresowań, z których najważniejszą dziedziną jest twórczość plastyczna. Uzyskał przygotowanie do pełnienia funkcji instruktora plastycznego, lecz – jak sam przyznaje – ciągle się uczy i poszukuje. Stąd przedstawiono na wystawie prace wykonane różnymi technikami: monotypie, linoryty, collage, grafiki, akwarele, pastele, gwasze i malarstwo olejne, próbował też batiku, gipsorytu i rzeźby. Autor wyznał jednak, iż w najbliższym czasie będzie się starał skupić na malarstwie sztalugowym, olejnym, najchętniej przy pomocy szpachli.

W zakresie tematyki swych dzieł Janusz Piekorz również stale poszukuje. Znalazły się więc portrety, pejzaże, martwe natury i prace o charakterze alegorycznym.

Wystawia od 1974 roku, nie tylko w ramach prezentacji twórczości osób niepełnosprawnych, m.in. w Krakowie, Bielsku—Białej, Ostrawie. Wystawa w „Małej Galerii” była jego trzecią wystawą indywidualną.

(rhr)



Janusz Piekorz wśród swoich prac

fot. ina—press

Dać siebie innym

Tamże otwarta została kolejna wystawa, tym razem prac **Katarzyny Magdaleny Warachim** i **Bożeny Werner**. Obie artystki łączy podobieństwo losów, młody wiek i zapewne przyjaźń, skoro zdecydowały się ulokować swoje dzieła artystyczne w tym samym miejscu i w tym samym czasie.

Katarzyna Magdalena Warachim, urodzona w 1970 w Gliwicach, ma już znaczny dorobek artystyczny. Swoją pierwszy obraz namalowała



fot. Krzysztof M. Kwiatkowski

Od lewej: K. Warachim i B. Werner na wernisażu

w wieku piętnastu lat, a swoją pierwszą wystawę indywidualną miała w roku 1989. Jest także poetką. Ostatni – trzeci – tomik wierszy pod tytułem „*białoczarne i czarnobiałe*”, wydany w roku 1997, miał swoją promocję w dniu otwarcia wystawy. Współautorem jest Ireneusz Słabicki (część czarnobiała). Od 1995 roku Katarzyna M. Warachim jest stypendystką Światowego Stowarzyszenia Artystów Malujących Ustami i Nogami.

Dla Bożeny Werner, o trzy lata młodszej od Katarzyny Warachim, wystawa jest debiutem. Jest katowiczanką. Jeszcze podczas nauki w szkole jej plakat dostał II nagrodę na ogólnopolskim konkursie, a w konkursie ekologicznym w Szwecji ten sam plakat uzyskał wyróżnienie. Jej prace drukowane były w dwumiesięczniku INCIPIT.

Prezentowane prace obu artystek są świadectwem nie tylko talentu, ale także, a może przede wszystkim, dowodem uporu w pokonywaniu trudności. Są dowodem niezwyklej siły charakteru i przewagi wielkiego ducha nad słabym ciałem. Gdy patrzymy na martwe natury Bożeny Werner, czujemy, że artystka mieszała z kolorami własne uczucia. Bardzo piękne są zimowe pejzaże, w których gra światło, mające swe źródło w tęsknotach autorki do szerokich, otwartych przestrzeni.

Z dzieł malarskich Katarzyny M. Warachim najbardziej podobał mi się nocny pejzaż księżycowy i kolorowy płaczący Pierrot.

W prezentowanym tomiku poezji jest krótki wiersz bez tytułu, który brzmi:

jak
piasek pomiędzy palcami
łza pomiędzy rzęsami
niczyja
mijam

Chciałbym gorąco zaprzeczyć. Katarzyno Magdaleno – nie myśl o przemijaniu w ten sposób. Każdy wiersz, który poszedł między ludzi, każdy obraz, na który mogą patrzeć inni, każde dzieło darowane ludziom sprawia, że artysta przestaje być „niczyj”. Staje się tak, że zaczyna należeć do wszystkich, a gdyby miał się stać „łzą pomiędzy rzęsami”, to niech to zawsze będzie łza wzruszenia i radości.

Zbigniew Skorupiński

Umiejętności nagrodzone

II Ogólnopolska Abilimpiada,
czyli olimpiada umiejętności
osób niepełnosprawnych,
odbyła się w Koninie
w terminie od 17 do 19 kwietnia br.
Organizatorzy – TWK i Fundacja
„Mielnica” – zyskali wsparcie
i pomoc PFRON.

W ubiegłym roku w Abilimpiadzie uczestniczyło 110 osób. Tym razem na starcie stanęło 207. zawodników z 44. ośrodków z całego kraju. Największym powodzeniem cieszyły się: konkurencja plastyczna z 32. uczestnikami, robótki ręczne – 26 zawodników i stolarstwo z 23. uczestnikami. W tych dziedzinach przyznano też najwięcej nagród.

Stopień trudności był ten sam dla wszystkich startujących. Okazało się – podobnie jak w roku poprzednim – że osoby z dysfunkcją narządu ruchu preferują konkurencje komputerowe. Natomiast osoby upośledzone umysłowo lepiej czują się w konkurencjach, w których należy wykazać się sprawnością manualną i poczuciem estetyki, takich jak ozdabianie talerzy, rzeźba w drewnie czy bukieciarstwo.

Pierwsze miejsca w poszczególnych konkurencjach zdobyli: Jerzy Rokita z Kluczborka w **grafice komputerowej**, Mariusz Mazur z Nysy w **komputerowym składzie tekstu**, Krzysztof Pogorniecki z Kamienia Wielkiego w **rzeźbie**, Eugeniusz Chołuj z Jeleniej Góry w **krawiectwie**, Edward Lisewski z Ryjewa w **ceramice**.

W niektórych konkurencjach, ze względu na wysoki poziom i ilość zawodników, przyznano po dwie pierwsze nagrody. Otrzymali je: Artur Szwarcberg i Krzysztof Olejniczak – obaj z Konstantynowa Łódzkiego w **plastyce**, Tadeusz Majchrzak z Sulęcina i Zenon Kaźmierczak ze Stupcy w **stolarstwie**, Alicja Lewandowska z Sieradza i Agnieszka Domagała z Sulęcina w **gastronomii**, Teresa Chelstowska ze Szczytna i Danuta Kurzyniec z Gilowic w **robótkach ręcznych**, Mieczysław Ślachciński z Kamienia Wielkiego i Beata Prymus z Konina w **bukieciarstwie**.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła drużyna z Sulęcina, zdobywając nagrodę główną Abilimpiady – puchar prezesa PFRON, którą



Nie tylko święci garnki lepią...



Bez precyzji ani rusz!



Prezes W. Dobrowolski obiegany przez dziennikarzy

osobiście wręczył prezes Włodzimierz Dobrowolski. Drugie miejsce i puchar prezydenta Konina zdobyła drużyna z Kamienia Wielkiego. Również drugie miejsce i puchar prezesa Zarządu Głównego TWK wywalczyła drużyna z Nysy.

Obok rywalizacji uczestnicy mogli też obejrzeć występy młodych karateków i zespołu dziecięcego z Wojewódzkiego Domu Kultury w Koninie oraz pokaz ratownictwa w wykonaniu drużyny PCK. Wesół muzyka towarzyszyła uczestnikom imprezy przez cały czas, dzięki znakomitej aparaturze nagłaśniającej udostępnionej przez Zespół Elektrowni Pątnów – Adamów – Konin.

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu mediów, imprezą żyła cała Wielkopolska. Zawody transmitowane były na żywo przez Radio 66. Relację przekazała też Telewizja Poznań. Dwie ekipy telewizyjne z Warszawy i Poznania przygotowały materiały dla programów „Tacy Sami” i „Wyzwania”.

Zespół realizatorów programu „Tacy Sami”, prezentowanego na antenie ogólnopolskiej w każdą sobotę, został wyróżniony przez Zarząd Główny TWK medalem okolicznościowym **Twórcy Polskiej Rehabilitacji**. Dyplomy otrzymali: Barbara Abramowska, Dariusz Biegiej, Joanna Mroczek i Wojtek Wirowski.

Na zakończenie imprezy Prezesowi PFRON Włodzimierzowi Dobrowolskiemu przekazano herb Konina – pięknego drewnianego konia, wykonanego przez młodzież niepełnosprawną z WTZ Fundacji „Mielnica”.

Abilimpiada udowodniła, że jest wiele dziedzin, w których osoby niepełnosprawne konkurować mogą z osobami pełnosprawnymi na równej płaszczyźnie. Początkowo obawiano się, że młodzież z upośledzeniem umysłowym nie poradzi sobie z większością zadań. Było jednak inaczej. W wielu konkurencjach, szczególnie tych wymagających poczucia estetyki, upośledzeni umysłowo znaleźli się w ścisłej czołówce. Niesprawność ruchowa też nie stanowiła ograniczenia w zawodach wymagających dużej sprawności rąk. Po raz drugi w bardzo trudnej konkurencji, jaką jest ceramika, zwyciężył Edward Lisewski z Ryjewa, z niedowładem kończyny górnej.

(PJ)

fot: Zuzanna Janaszek

**III KONGRES ZPCh**

Krajowa Rada Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych postanowiła zwołać na 4 czerwca 1998 roku III KONGRES ZPCh. Odbędzie się on o godz. 11.00 w Teatrze Polskim, Warszawa ul. Karasia 2.

Na Kongresie zostaną omówione problemy związane z funkcjonowaniem ZPCh, w warunkach reform ustrojowych jakie się dokonują w Polsce.

Kongres jest wyrazem zaniepokojenia tym, że parlament oraz rząd pomijają nasze stanowisko w dyskusji nad funkcjonowaniem systemu rehabilitacji zawodowej i zatrudniania osób niepełnosprawnych w przyszłości.

Organizatorzy Kongresu chcą stworzyć płaszczyznę dyskusji o naszych problemach, szczególnie istotnych dla naszego środowiska w chwili obecnej. W trakcie dyskusji zostaną poruszone także zagadnienia związane z bieżącym funkcjonowaniem ZPCh, a zwłaszcza dotyczące kontaktów tych zakładów z PFRON.

Serdecznie zapraszamy wszystkich do udziału w Kongresie.

Z SEJMU**Jaki próg zatrudnienia w ZPCh?**

19 maja br. odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Przewodniczył mu poseł Jacek Piechota.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. przedstawiciele organizacji wchodzących w skład KRAaZON, w osobach: Narcyz Janas – POPON i Andrzej Barczyński – KIG-R.

Jednym z punktów porządku posiedzenia była dyskusja nad poselską inicjatywą (powstała w Komisji) zmiany ustawy o rehabilitacji z 27 sierpnia 1997 r., w kwestii minimalnej liczby zatrudnionych w ZPCh. Inicjatorzy zmiany wnosili o zmianę treści art. 28 ust. 1 i zastąpienie wyrazów *nie mniej niż 40 pracowników* wyrazami *nie mniej niż 20 pracowników*. Podstawowym argumentem jaki podnosili promotorzy zmiany była sugestia, iż aktualny zapis godzi w interesy niepełnosprawnych zatrudnionych w małych firmach, a także dyskryminuje te firmy w dostępie do możliwości utrzymania i uzyskiwania statusu ZPCh.

Przedstawiciele KRAaZON przedłożyli posłom stanowisko Rady, zawierające umotywowany wniosek o odstąpienie od inicjatywy zmiany, z jednoczesną propozycją przedłużenia obowiązującego „vacatio legis”, do końca 1998 r. oraz zobowiązania PFRON i Biura Pełnomocnika do udzielania zakładom zwiększającym zatrudnienie do progu 40. etatów, stosownej pomocy.

Po długotrwałej i momentami burzliwej dyskusji oraz głosowaniu, Komisja większością głosów podjęła uchwałę o wystąpieniu z inicjatywą legislacyjną, zmierzającą do nowelizacji ustawy i obniżenia progu zatrudnienia do 20. etatów. Jednocześnie uzgodniono, że temat jest otwarty i członkowie Komisji – z udziałem przedstawicieli organizacji ZPCh – przeanalizują głębiej konsekwencje proponowanej zmiany i jej wpływ na prawidłowe funkcjonowanie tych zakładów, zarówno w aspekcie zatrudniania niepełnosprawnych, jak również poziomu warunków ich rehabilitacji.

PRZEKSZTAŁCENIA**Spółka, to jest to !**

O konieczności przekształceń struktur spółdzielczych w spółki prawa handlowego starali się przekonać uczestników seminarium zorganizowanego przez KIG-R (Sosnowiec, 8-9 maja br.) eksperci: prezes Michał Lichaj, prezes Maria Makowiecka i Jerzy Wąsiak – biegły rewident.

Prelegenci zaprezentowali słuchaczom szereg porad praktycznych jak dokonać restrukturyzacji spółdzielni (i nie zdradzić z fiskusem...), w sytuacji gdy nie precyzują tego odrębne przepisy i ten krok jest związany z karkołomną gimnastyką umysłową wymagającą drobiazgowej analizy rozproszonych przepisów. Przypomniano zebrany jakie pożytki płyną z dokonania takiego wysiłku. Prezentujemy zapis obszernych fragmentów tego spotkania.

Michał Lichaj, prezes zarządu Agencji Rozwoju Regionalnego SA, powołanej przez wojewodę leszczyńskiego

Nie ukrywam, że moje zainteresowanie procesami restrukturyzacji skupiało się głównie na przedsiębiorstwach państwowych. Nasza Agencja prowadziła wszystkie najważniejsze prywatyzacje przedsiębiorstw, dla których organem założycielskim był wojewoda leszczyński. Jest oczywiste, że proces prywatyzacji tych przedsiębiorstw jest łatwiejszy, bo mamy dosyć klarowne przepisy prawa i wypracowane – w oparciu o nie – jasne procedury działania. Cała trudność w przekształcaniu spółdzielni polega na tym, że obowiązujące przepisy – a szczególnie prawo spółdzielcze – w zasadzie nie mówią jak można taki zakład przekształcać. Analizując sytuację doszliśmy do wniosku, że niezłą propozycją byłoby przekształcenie spółdzielni przez likwidację i wniesienie przedsiębiorstwa do spółki, którą uprzednio założyła spółdzielnia. Schemat był taki, by zamienić fundusz udziałowy spółdzielni na kapitał zakładowy w spółce. Konsultowaliśmy ten scenariusz, żeby uniknąć błędów podatkowych. W końcu doszliśmy do przekonania, że jest to wariant bezpieczny i kolejne etapy działania nie są zagrożone roszczeniami ze strony fiskusa.

Jednym z ważniejszych etapów procesu likwidacji jest zawsze przekonanie członków spółdzielni i organizacji związkowych, do konieczności przekształceń. Wynika to z faktu, że forma spółdzielcza ogranicza możliwość funkcjonowania zakładu. Trudno sobie wyobrazić, żeby inwestor strategiczny zgodził się inwestować, będąc ograniczonym przepisami prawa spółdzielczego. Całkiem inaczej wygląda struktura firmy, która funkcjonuje w oparciu o kodeks handlowy, czy w formie spółki z o.o., czy spółki akcyjnej. Opinie o spółdzielczości są dzisiaj

Spółka, to jest to!

różne, bardzo często kiepskie. Istotną słabością jest nadmierna władza członków spółdzielni, a uzależnienie od nich zarządów i rad nadzorczych jest o wiele większe, niż w przypadku spółek prawa handlowego.

O ile w przypadku członków zarządu proces dochodzenia do przekonania o konieczności zmian jest krótki, o tyle przygotowanie załogi, żeby wyraziła zgodę na przekształcenie jest trudniejsze. I to jest największy problem, przed którym stoją zarządy spółdzielni. Nie ukrywam, że jest to trudna praca i spotykaliśmy się ze spółdzielniami, których prezesi rezygnowali z przekształceń, z powodu silnego oporu pracowników.

W omawianym przeze mnie przypadku, spółdzielnia zatrudniała ponad czterysta osób, a na fundusz udziałowy przypadało ponad sto osób. Postanowiliśmy, że wszyscy członkowie, którzy są właścicielami części funduszu udziałowego, będą w przyszłości również udziałowcami spółki. Planowaliśmy na pewnym etapie, żeby spółdzielnia zapłaciła byłym członkom wszystko, co im się należy, po to, by osoby, które nie są już związane ze spółdzielnią, nie uczestniczyły w tym procesie. Z takim działaniem wiąże się jednak wydatek znacznej sumy pieniędzy – w przypadku spółdzielni, którą restrukturyzowałem była to kwota kilkuset tysięcy złotych. Prezes i zarząd uznali, że zakładu nie stać jednorazowo na taki wydatek, dlatego zdecydowano, że byli członkowie również staną się udziałowcami przyszłej spółki.

Podjęto starania w celu założenia spółki z o.o. Jedynym udziałowcem tej spółki była spółdzielnia inwalidów. Spółka musiała przejąć ze spółdzielni inwalidów kilkadziesiąt osób, musiała funkcjonować jakiś okres czasu i wystąpić do odpowiednich władz, żeby uzyskać status ZPCh. Dla spółki wydzielono część majątku, odbyło się to w formie ugody cywilnoprawnej, po to, by miała ona możliwość pracy na majątku, który jest w jej dyspozycji, ale nie jest jej własnością. Spółdzielnię postawiono w stan likwidacji. Należało także uzyskać zgodę wszystkich wierzycieli, żeby sumy, które obciążały spółdzielnię stały się zobowiązaniami spółki. Jest to procedura, która może trwać kilka tygodni.

Następnym krokiem jest przejście do spółki reszty pracowników spółdzielni, w której nie pozostaje nikt, z wyjątkiem likwidatora, który przeprowadza cały proces przekazywania majątku do spółki. Należy sporządzić i zweryfikować bilans i w oparciu o ten dokument powinien zostać sporządzony akt odbiorczy między likwidatorem i spółdzielnią.

Przeniesienie spółdzielni do spółki oznacza również podniesienie kapitału zakładowego. Wzrost pochodzi z wyceny. Zarząd spółdzielni zlecił firmie specjalistycznej dokonanie wyceny dochodowej i majątkowej. W oparciu o te dane ustalono wartość rynkową przedsiębiorstwa i ta wartość rynkowa stanowiła aport jaki spółdzielnia wnosiła do spółki.

Wniesienie przedsiębiorstwa do spółki oznacza, że spółdzielnia obejmuje udział i działa jako podmiot prawny pozbawiony majątku, za wyjątkiem sum przeznaczonych likwidatorowi do zakończenia procesu likwidacji. Zgodnie z procedurą musi ukazać się ogłoszenie w prasie, wierzyciele mają trzy miesiące, żeby zgłosić swoje roszczenia wobec spółdzielni. Należy

odczekać te trzy miesiące, ale spółka już normalnie funkcjonuje, natomiast spółdzielnia z ekonomicznego punktu widzenia jest bytem martwym i funkcjonuje tylko jako podmiot prawny.

Chciałbym zwrócić uwagę na ostrożność podczas przygotowywania statutu, żeby zarząd po przekształceniach miał możliwość funkcjonowania, bo powstające spółki mają bardzo rozproszony kapitał. Mam nadzieję, że w perspektywie kilku lat będzie następowała koncentracja kapitału w rękach członków zarządu, co pozwoli na wzmocnienie tej grupy osób, która pracuje na sukces zakładu.

Trzeba pamiętać, że podczas likwidacji walnym zgromadzeniem w spółce jest likwidator, który musi bardzo ściśle współpracować z zarządem. Dlatego koniecznym wymogiem jest znalezienie osoby, którą zarząd darzy pełnym zaufaniem.

Jerzy Wąsiak, biegły rewident

Do przekształcenia przygotowywaliśmy się od 1990 r. Wiedzieliśmy, że nas to czeka prędzej, czy później. Dlatego stale pracowaliśmy nad zwiększeniem funduszu udziałowego, potrącając każdego roku 8,5 proc. od wynagrodzeń brutto. Dodatkowo każdego roku z podziału zysków dopłacaliśmy do udziałów sto procent. Likwidację spółdzielni zakończyliśmy w październiku 1997 r.

Moja firma zatrudnia ok. 300 osób, z tej liczby po przekształceniach zostało 57. udziałowców. Ktoś może zapytać dlaczego tak mało, osobiście uważam, że i tak jeszcze za dużo. Udało nam się osiągnąć taką liczbę, ponieważ zdecydowaliśmy się wypłacić pieniądze z funduszu udziałowego. Ponad sto osób zdecydowało się otrzymać te pieniądze. Chciałbym jednak przestrzec, że warto – podczas tej operacji – ustalić ściśle terminy. Na początku wszystko szło „kulawo”, później obawialiśmy się, że nie będzie komu wykupić spółki. Należy też postawić sprawę jasno i zakazać częściowego wykupu udziałów. Jeśli ktoś decyduje się na sprzedaż, musi sprzedać wszystko.

Zanim się rozpocznie przekształcenie należy popracować nad statutem, żeby go odpowiednio zmienić i uzupełnić szczególnie w rozdziale, który precyzuje, co się należy byłym członkom. Warto również zwrócić uwagę na status gruntu, na którym znajduje się firma. Jeżeli jest to wieczyste użytkowanie gruntu, trzeba przejrzeć dokładnie umowę, bo przeniesienie gruntu ze spółdzielni do spółki – tutaj nie ma ciągłości osobowości prawnej – może spowodować wystąpienie gminy o zwrot.

Na etapie, kiedy działa spółka i spółdzielnia, to amortyzację budynków w spółce możemy liczyć dopiero od następnego miesiąca, po dokonaniu aktu notarialnego na przeniesienie aktu własności. Zgodnie z przepisami amortyzacji dokonuje tylko właściciel.

Przejście ze spółdzielni do spółki powinno być łagodne, dlatego w naszej firmie zarząd i rada przeszła do spółki w starym składzie. Uważam jednak, że – jeśli to tylko możliwe – rada powinna być niewielka, i w jej składzie powinni się znaleźć fachowcy z zewnątrz, którzy rzeczywiście mogą firmie pomóc.

Wyceny majątku powinni dokonać biegli; ustalenie wartości firmy polega na ustaleniu wartości majątku oraz efektywności zakładu. Wartość firmy dzielimy przez wysokość jednego udziału i otrzymujemy ilość udziałów, którą w postaci kapitału zakładowego będziemy mieli w spółce.

Do 1994 r. całość udziałów była wolna z podatku dochodowego. To, co było z przypisu zysków w latach późniejszych, należy opodatkować i zapłacić fiskusowi z chwilą, gdy likwidator dokona wypłaty tych udziałów.

Maria Makowiecka, prezes zarządu Spółki „Jedność” we Wschowie

Nasza spółka powstała z przekształcenia spółdzielni inwalidów. Nowa rzeczywistość gospodarcza postawiła nasz zakład w trudnej sytuacji. Przesłanki przekształceń w firmie były następujące: nie w pełni wykorzystany majątek, konieczność gotowości na przyjęcie ewentualnego inwestora zagranicznego oraz wysokie konta osobiste członków, po dopisaniu sum zwaloryzowanych. Baliśmy się, że gdyby dużo osób zechciało nagle przejść na rentę, trzeba będzie wypłacić ogromne kwoty. Kolejną przesłanką był słaby wizerunek spółdzielczości inwalidów, którą postrzega się jako chory sektor i ostoję dla nieudaczników w kierownictwie. Dlatego starałam się wytłumaczyć załodze, że mamy większą szansę utrzymać się na rynku jako spółka prawa handlowego, nadto używałam argumentu, że nastąpi poprawa efektywności gospodarowania, bo spółdzielcza wspólna własność, to jest właściwie własność niczyja.

Przemiany rozpoczęliśmy w marcu 1996 r. Walne zgromadzenie przegłosowało uchwałę upoważniającą zarząd do utworzenia spółki z o.o., która zaczęła funkcjonować równolegle, co powodowało częste wizyty gości z urzędu skarbowego. Na tym samym walnym zgromadzeniu podjęto uchwałę zezwalającą na inne, niż to określa statut, dokonanie rozliczenia z byłymi członkami spółdzielni. Statut precyzował, że rozliczenie powinno nastąpić w dłuższym czasie, my zdecydowaliśmy się dokonać rozliczenia jednorazowego pod warunkiem, że operacja nie przekroczy 40 proc. całej kwoty. Zaprośiliśmy wszystkich byłych członków i zaproponowaliśmy gotówkę do ręki, pod warunkiem rezygnacji z drugiej waloryzacji i praw do majątku spółdzielni. Na ponad sto osób, tylko trzy odmówiły.

Doświadczyłam pewnego oporu w załodze, szczególnie przeciwni byli starsi spółdzielcy. Niestety zgodziłam się na tajne głosowanie i ... poniosłam porażkę. Przestrzegam państwa przed popełnieniem tego błędu. Okazało się, że ci ludzie zaczęli potem składać wnioski rentowe i mogło dojść do sytuacji, że spółdzielnia musiałaby wypłacić im ogromne pieniądze. Załoga się przestraszyła i udało nam się powtórzyć całą procedurę.

1 listopada ub. roku nastąpiło wniesienie całego przedsiębiorstwa spółdzielczego do spółki, wraz z całą załogą. Przyjęliśmy opcję zarządu wieloosobowego. Udało mi się przekonać załogę, że rada spółdzielni to zabawa, a rada w spółce z o.o. to już duża odpowiedzialność. Wybrano wyłącznie osoby kompetentne. W tej chwili trwają jeszcze prace nad sformułowaniem właściwej umowy spółki. Załoga już doskonale rozumie, że konieczny jest zapis o udziałach uprzywilejowanych, co do prawa głosu.

Cechą charakterystyczną naszego modelu przekształcenia – obok eksperckiej rady nadzorczej – jest dopuszczenie wszystkich osób do prywatyzacji. Ubolewam, że wspólników jest trochę za dużo, ale będzie mniej, ponieważ dopuszczamy obrót udziałami.

(rj)

KIG-R we współpracy ze Spółdzielnią ERA w Chorzowie zaprasza przedstawicieli ZPCh na **eliminacje do II Mistrzostw Polski ZPCh w wędkarstwie spławikowym**, które odbędą się 5-6 czerwca br. w Ośrodku Harcerskim WPKiW w Chorzowie.

W imprezie biorą udział drużyny trzyosobowe (pracownicy, renciści lub emeryci ZPCh). Do finałów II Mistrzostw Polski zakwalifikuje się 13 drużyn z najlepszymi wynikami oraz ubiegłoroczny mistrz Polski i drużyna gospodarzy.

Uwaga: O uczestnictwie decyduje kolejność zgłoszeń!

Przekształcenia są konieczne

Rozmowa z Andrzejem Barczyńskim dyrektorem KIG-R

– Czy polska spółdzielczość, w obecnym kształcie, dożywa swoich dni ?

– Po roku 1989 powstały w Polsce może ze dwie nowe spółdzielnie, a wiele zamknięto. Wprawdzie są zakłady spółdzielcze, które prosperują dobrze, ale niestety należą do mniejszości. Sądzę, że większość spółdzielni będzie musiała ulec przekształceniom i ten proces, w przypadku kilkunastu zakładów, które stały się spółkami prawa handlowego, został już nawet zakończony. Uważam, że jest to krok we właściwym kierunku, bo stwarza szansę dopływu kapitału i rozwoju firmy. Przecież oczywiste jest, że żaden inwestor nie zaangażuje się finansowo w rozwój spółdzielni, która za jego wkład może mu zaoferować... jeden głos na walnym zgromadzeniu i praktycznie żadnej możliwości wpływania na los przedsiębiorstwa.

– Zmiana formy własności zawsze ma charakter rewolucyjny. Można się spodziewać, że procesy restrukturyzacji w spółdzielniach nie zostaną przeprowadzone zupełnie bezboleśnie.

– To zrozumiałe, że w tej sprawie będą ścierały się różne interesy. Ludzie lubią być właścicielami i czuć, że mają wpływ na podejmowanie decyzji. Świadomość faktu, że po przekształceniach o kierunku rozwoju firmy będzie decydował kapitał, może być dla niektórych bolesna. Ale z drugiej strony warto sobie uzmysłować, że to nie jest taka wielka przyjemność być współwłaścicielem zakładu, który ledwo dyszy i lada moment upadnie. Bo w którymś momencie może się okazać, że wprawdzie mamy udziały, ale w firmie, której... już nie ma.

– Szkolenie w Sosnowcu, na którym informowano jak przekształcać struktury spółdzielcze, było jednym z wielu organizowanych przez KIG-R w całej Polsce.

– Tak, ale po raz pierwszy zaprosiliśmy na wykłady nie teoretyków, lecz praktyków, którzy już prowadzili procesy przekształceń. Ustaliliśmy, że seminarium nie będzie miało formy akademickiego wykładu, ale raczej spotkania roboczego, podczas którego nasi eksperci podzielą się swoją wiedzą. Trochę obawialiśmy się jak się sprawdzi taka formuła spotkania, ale jak się okazało niepotrzebnie. Zaobserwowałem, że uczestnicy seminarium dyskutowali w kularach z prelegentami, doszło też do wymiany wizytówek.

Rozmawiał: (rj)

Każdej firmie niezbędny jest łatwy dostęp do aktualnie obowiązujących przepisów, dotyczących funkcjonowania ZPCh. Wiemy jak kłopotliwe jest nadążanie za ich zmianami, ich aktualizacja, jak również utrzymanie ich kompletności.

KIG-R wspólnie z Domem Wydawniczym ABC rozwiązała te problemy i proponuje Państwu 2-tomowy (w 3 częściach) zbiór przepisów dotyczących prawa podatkowego oraz prawa pracy i ubezpieczeń społecznych z uwzględnieniem przepisów dotyczących ZPCh.

Szczególne atrakcyjność oferty wynika z faktu, iż zamówione zbiory przepisów – w stosunku do innych dostępnych na rynku wydań – mają znaczącą przewagę w postaci:

- kompletności przepisów z obszaru prawa podatkowego oraz prawa pracy,
- możliwości ciągłej aktualizacji poprzez bieżące otrzymywanie nowych, bądź aktualizowanych przepisów,
- niższej ceny dla zakładów pracy chronionej.

Zamawiając zbiory praw poprzez KIG-R uzyskujecie 10 proc. obniżkę ceny (dla kompletu) lub 5 proc. obniżkę ceny w przypadku pojedynczych części.

NOWY PERIODYK

Kompendium wiedzy dla ZPCh

Informujemy, że od czerwca br. KIG-R rozpoczyna wydawanie nowego miesięcznika – „**ZAKŁADY PRACY CHRONIONEJ – Rehabilitacja Prawo Finanse Zarządzanie Technika**”.

Pismo to przeznaczone jest głównie dla kadry menedżerskiej ZPCh i z założenia ma być kompendium wiedzy wręcz niezbędnej dla wszystkich, którzy kierują lub współuczestniczą w kierowaniu takimi zakładami.

Naszym podstawowym celem jest dostarczanie Czytelnikowi informacji przede wszystkim jak najbardziej aktualnej – pozyskiwanej z pierwszej ręki, z miejsc, gdzie dzieją się rzeczy ważne dla środowiska. Będą to informacje z Sejmu, z centralnych instytucji administracji państwowej, z sądów. Będziemy również dokładali wszelkich starań, by informacja ta była pełna, kompleksowo ujmująca istotne zagadnienia. Zakładamy również kontakt z naszymi Czytelnikami – żadne pytanie skierowane do redakcji nie pozostanie bez odpowiedzi.

Gwarancją, że pismo nie będzie kolejnym forum dla mało przydatnych publicystycznych rozważań jest dobór autorów. Z jednej strony będą to kompetentni pracownicy organów administracji państwowej i organizacji pozarządowych, z drugiej zaś ludzie, którzy kierują zakładami pracy chronionej i z codziennego doświadczenia czerpią wiedzę, którą na naszych łamach będą się dzielić z Czytelnikami.

Na tym jednak nie chcielibyśmy poprzestawać. Liczymy również na to, że nasi Czytelnicy staną się współredaktorami naszego pisma i że to oni będą wywierać znaczący wpływ na jego rozwój.

Wszelkich informacji dotyczących wydawnictwa udziela redaktor Edward Roślanowski, tel. 022. 828-68-04.

I. Miejsce ZPCh

w sieciach supermarketów

19 maja br. w „Domu Chłopa” w Warszawie, odbyło się spotkanie informacyjne przedstawicieli sieci supermarketów CASTORAMA i AUCHAN z reprezentantami zakładów pracy chronionej, zorganizowane przez KIG-R. Tematem spotkania było: „Jak nawiązać współpracę z siecią supermarketów”. Uczestniczyło w nim ponad 50 osób. Przedstawiciele supermarketów przedstawili strategię ich firm na rynku polskim, w perspektywie kilku najbliższych lat.

Obydwie sieci supermarketów są znane od szeregu lat we Francji, każda z nich planuje budowę w Polsce ponad 20. nowych obiektów handlowych. Przedstawiciele CASTORAMY i AUCHAN określili jakim warunkom powinny odpowiadać oferty składane przez producentów, obecni na sali handlowcy z ZPCh złożyli wstępne oferty swoich wyrobów. Według uzyskanych informacji ponad 80 proc. produktów sprzedawanych w tych sieciach jest pochodzenia polskiego i intencją ich kierownictwa jest, aby udział ten jeszcze wzrósł. Podajemy lresy pod jakie należy składać oferty do tych supermarketów:

1. CASTORAMA – Dyrekcja, tel. 022-8636323, fax 8636405
2. Hipermarket Auchan Sp. z o.o. ul. Puławska 46, 05-500 Piaseczno, tel. 0-22 7549651, fax 7549650.

Po złożeniu oferty należy umówić się telefonicznie z osobą odpowiedzialną za poszczególny asortyment i przyjechać do siedziby supermarketu na rozmowy handlowe.

KIG-R planuje odbycie serii takich spotkań z innymi supermarketami do końca br. Wstępne zgłoszenia udziału w następnych tego typu spotkaniach należy zgłaszać do Izby.

II. Oferty kooperacyjne z Holandii

KIG-R posiada katalog z adresami firm holenderskich, które poszukują partnerów do kooperacji z różnych dziedzin produkcji, usług i handlu. Propozycje obejmują 13 grup towarowych i dotyczą podjęcia wspólnej produkcji, poddostaw, licencji, transferu technologii, dostaw wyposażenia, pomocy w wejściu na rynek, pomocy technicznej, marketingu, prac badawczo-rozwojowych, joint-venture.

Oferty dotyczą następujących dziedzin działalności:

- wyroby chemiczne, gumowe, z tworzyw sztucznych
- sprzęt informatyczny, telekomunikacja
- produkcja wyrobów metalowych
- meble, przemysł papierniczy, poligrafia
- przemysł budowlany
- usługi
- systemy elektroniczne i wyposażenie, instrumenty optyczne i precyzyjne
- ochrona zdrowia, produkty farmaceutyczne
- handel hurtowy (sprzęt AGD, wyposażenie, części samochodowe, osprzęt komputerowy)
- maszyny i urządzenia
- transport i logistyka
- tekstylia, odzież
- żywność, napoje, produkty rolnicze.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.